KRAKÓW

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza 30 gr.

Rok XIX | LIPIEC 1937 r. | № 7

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

MIESIĘCZNIK | Kom. Red.: *Cz. Tykwiński, A. Założny, R. Geske, K. Ślizowski, J. Piasecka.* | NAKŁAD 20.000 EGZ.

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 624 29.

Konta P. K. O.: Zarządu Głównego — 2375. Referatu Budowy Uzdrowisk — 14048. — Prenumerata 1 zł. kwartalnie.

O PRZYSZŁOŚĆ PRACOWNIKA POCZTOWEGO

Od kilku miesięcy wśród pracowników pocztowych krążą wersje, jakoby Ministerstwo opracowało pewien plan, stosownie do którego stanowiska naczelników urzędów pocztowo - telekomunikacyjnych i kierowników oddziałów w dużych urzędach mają być w przeciągu najbliższych dwóch lat obsadzone wyłącznie pracownikami z wyższym wykształceniem. Pracownicy nie posiadający takiego wykształcenia mogą jedynie zajmować stanowiska podrzędne w placówkach Przedsiębiorstwa.

Nie mogliśmy dłuższy czas tym wersjom wierzyć, gdyż wydawało nam się rzeczą niemożliwą, aby władze Przdsiębiorstwa, które od szeregu lat nastawiały cały aparat administracyjny i wykonawczy na kierowanie się zasadami kupca i przemysłowca, same, bez najmniejszych podstaw ku temu, zrywały z tą zasadą i stanowiska kierownicze w Przedsiębiorstwie chciały obsadzać pracownikami tylko na tej podstawie, że posiadają pewien ustalony cenzus naukowy, a którzy jako zbyt młodzi w służbie częstokroć nie dają gwarancji, że sprostają należycie wykonać swe obowiązki.

Nie mogliśmy wierzyć i z tego względu, że na stanowiskach kierowniczych w Przedsiębiorstwie pozostają ludzie, którzy takie czynności pełnią od chwili powstania Państwa Polskiego, że jest nie małą ich zasługą sprawność pracy Przedsiębiorstwa, i że wreszcie w stosunku do tych ludzi władze Przedsiębiorstwa nie mogą postawić żadnych zarzutów, oprócz jednego, jakim jest brak wyższego wykształcenia.

Czy rzeczywiście jednak można z tego komu robić zarzut?

Czy jest winą tych ludzi, że takiego wykształcenia nie mają?

Czy to raczej nie brak odpowiednich warunków, jak trudność kształcenia się, czasy wojny i t. p. spowodowały, że ludzie ci w obecnej chwili wykształcenia wyższego nie mają?

A z drugiej strony, czy kilkunastoletnie doświadczenie służbowe, nabycie odpowiedniej rutyny, umiejętność łatania luk w przepisach służbowych, umiejętność załatwiania każdej sprawy — nic nie znaczy i nie może być brane pod uwagę przy porównaniu z człowiekiem młodym, który legitymować się może jedynie dyplomem o ukończeniu pewnych studiów?

Wydawało się nam, że pracownik, który sumiennie pełnił swoje obowiązki, który w okresie kilkunastu lat służby pełnił swe czynności bez zarzutu, który w chwilach ciężkich zawsze był na stanowisku, który na każdym stanowisku zawsze sobie dawał radę, nie może być pozbawiony stanowiska, gdyż pracownik ten tak wiele zrobił dla Przedsiębiorstwa, że jeśli nie powinien być specjalnie wyróżniony, to zasłużył na to, aby być traktowany sprawiedliwie, a w żadnym wypadku nie traktowany jak murzyn, który swoje zrobił i musi odejść.

Nie wierzyliśmy jeszcze i z innego powodu.

Oto od dłuższego już czasu, a zwłaszcza ostatnio, Ministerstwo kładło bardzo duży nacisk na składanie przez pracowników pocztowych egzaminów na stanowiska kontrolne i kierownicze.

Do składania tych egzaminów powołanych zostało wielu pracowników z pośród starszych i zajmujących stanowiska kontrolne i kierownicze bez względu na posiadane wykształcenie. Wydawało się nam zupełnie rzeczą logiczną, że z pośród zdających egzamin, będą wyznaczeni pracownicy, przeznaczeni do objęcia tych czy innych stanowisk kierowniczych.

Bo i po cóż w innym wypadku mieliby zdawać taki egzamin?

Zdanie egzaminu bezpośrednio nic nie daje zdającemu, o ile nie otrzymuje on po egzaminie stanowiska, do którego przywiązany jest dodatek funkcyjny względnie nie zostanie powierzone stanowisko, dające mu moralną satysfakcję, że egzamin dał mu przynajmniej stanowisko wyższe od tego, jakie mają jego koledzy, którzy egzaminu nie zdali.

I oto zachodzi obawa, że egzamin na stanowiska kontrolne i kierownicze może nic nie dawać, o ile pracownik nie będzie posiadał odpowiedniego cenzusu szkolnego.

Jak już mówiliśmy, nie wierzyliśmy wersjom dość długo, a nawet wtedy, gdy to lub inne stanowisko naczelnika urzędu było obsadzone pracownikiem z wyższym wykształceniem, gdyż rozumieliśmy, że zmiany na stanowiskach naczelników większych urzędów są często z tych czy z innych względów konieczne — i nie wiązaliśmy tych zmian ze sprawą wykształcenia ogólnego.

Te rzeczy rozumieliśmy, lecz nie sądziliśmy, że może nadejść moment, gdy władze powezmą zasadę, że na obsadzenie stanowiska naczelników nie wystarczą żadne kwalifikacje oprócz jednej, a mianowicie posiadania dyplomu z ukończonego wyższego wykształcenia.

Okazuje się jednak, że obawy te są co raz większe, gdyż oto na terenie jednej z Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów jednego z naczelników urzędów obwodowych wezwano do Dyrekcji i oświadczono mu, że będzie zdjęty z zajmowanego stanowiska, gdyż nie posiada wymaganego wyższego wykształcenia i na jego miejsce wyznaczony będzie pracownik z wyższym wykształceniem.

Stanęliśmy więc wobec faktu, który, o ile ma potwierdzić nową teorię przyjętą przez nasze władze przy obsadzie stanowisk naczelników i kierowników, kto wie czy nie będzie się powtarzał coraz częściej.

Co więc czeka nas w najbliższej przyszłości?

Przyzwyczailiśmy się do tego, że zabrano nam dobrze nabyte prawa emerytalne, ograniczono urlopy, zabrano te lub inne przywileje: jak opłatę szkolną za dzieci, zmniejszono nam ulgi na przejazd kolejami, zmniejszano diety za podróże służbowe, wynagrodzenie za służby nocne, uposażenie i t. p. Na te ofiary godziliśmy się, gdyż odwoływano się równocześnie do naszych uczuć patriotycznych, a ofiary przez nas poniesione miały ratować skarb Państwa.

Obecna sprawa ograniczenia praw pracowników pocztowych, nie ma nic wspólnego z interesami skarbu. Jest to sprawa żasadnicza i obchodząca najszerszy ogół pracowników pocztowych i to nie tylko tych, którzy przepracowali kilkanaście, czy więcej lat, lecz i tych co zaledwie rozpoczęli pracę.

Chodzi przecież o przyszłość wszystkich pracowników pocztowych.

Najskromniejszy wszak pracownik pocz towy , chyba że jest zupełnie pozbawiony ambicji, względnie z tych czy innych względów uważa swoją karierę za ukończoną, dąży do tego aby przez uczciwą i dokładną pracę, przez zapoznanie się z całokształtem służby, przez złożenie dwojakich egzaminów: zasadniczych i na stanowiska kontrolne i kierownicze, mógł zajmować stanowiska hierarchicznie wyższe i tym samym osiągnąć wyższą grupę uposażenia.

I teraz przychodzi moment, kiedy pracownik może być pozbawiony wszelkich możliwości, wszelkich szans na osiągnięcie nawet n a j n i ż s z e g o samodzielnego stanowiska, tylko dlatego, że nie posiada, powiedzmy, 6-ciu klas gimnazjum, choć długoletnią pracą na stanowiskach kierowniczych dał niezaprzeczalny dowód, że ma wszystkie ku temu kwalifikacje zawodowe.

Jeszcze większa krzywda dzieje się wielu wytrawnym zawodowcom pocztowym, doskonałym znawcom służby pocztowo - telekomunikacyjnej, którzy w uznaniu ich wartości byli przez długie lata zatrudnieni w jednostkach administracyjnych, Dyrekcjach i Ministerstwie, a teraz — coraz częściej — są przenoszeni do służby wykonawczej... z powodu braku wyższego lub średniego wykształcenia ogólnego.

Więc gdzie to najpierwotniejsze poczucie sprawiedliwości, gdzie przestrzeganie zasady, że pracownk winien przejawiać swe indywidualne zalety, swą przydatność do służby w Przedsiębiorstwie?

Zrozumiałą jest rzeczą, gdy od nowo przyjmowanych pracowników wymaga się pewnych z góry ustalonych kwalifikacji.

To można zrozumieć.

Nowo przyjęty pracownik z góry będzie przygotowany, że przy najlepszych warunkach może osiągnąć te lub inne korzyści, a tamte większe korzyści może osiągnąć tylko przy wyższych kwalifikacjach. Natomiast pracownik przyjęty do służby dawniej, nic nie wiedział o żadnych ograniczeniach i dopiero wtedy, kiedy dokładał wszelkch sił i starań, aby pogłębić swą wiedzę fachową, skoro pokonał szreg trudności różnej natury i poczuł się wreszcie przygotowany do tego lub innego wyższego stanowiska, czy też stanowisko takie piastuje od kilku czy kilkunastu lat, nagle mówią mu, to wszystko dobre, ale nie masz wyższego wykształcenia i pomimo innych zalet, musisz stanowisko swe odstąpić komu innemu.

Nie jesteśmy administracją olbrzymiego Przedsiębiorstwa, lecz mamy jakie takie doświadczenie i stykamy się z przedstawicielami tych czy innych Przedsiębiorstw prywatnych. Przedsiębiorstwa te, na które nam często się wskazywało i wskazuje, jako na przykład godny naśladowania, nigdy nie przyjmują takiej zasady postępowania, jak to o którym piszemy.

Kwalifikacje naukowe bezwzględnie są zawsze i wszędzie cenione, lecz nie są stawiane wyżej od nabytej rutyny i fachowego doświadczenia.

Kwalifikacje naukowe mogą przeważać jedynie przy równych kwalifikacjach fachowych, lecz zastąpić ich nie mogą.

Gdyby wersje krążące wśród pracowników, miały być prawdą, niewątpliwie odbiłyby się w sposób bardzo ujemny na interesach samego Przedsiębiorstwa.

Bądźmy szczerzy i powiedzmy, że już teraz przy bardzo znacznej ilości pracowników kontraktowych, a więc bardzo luźno związanych z Przedsiębiorstwem, cały ciężar pracy opiera się na nielicznej stosunkowo grupie pracowników etatowych, którzy siły swe i nerwy poświęcają służbie, gdyż są z nią całkowicie i ściśle związani.

Gdy teraz pracownkom tym odebrać nadzieję, że jeśli nie zaraz to w przyszłości będą mogli zająć stanowiska wyższe, a z nimi otrzymać wyższe wynagrodzenie a zobaczymy, że wydajność ich pracy osłabnie.

Pracowników tych siłą rzeczy ogarnie apatia. Będą wiedzieli, że ich wysiłki na nic się nie przydadzą, ich praca im samym nie przyniesie żadnych owoców, będą pracować, bo pracować muszą dla kawałka chleba, lecz będzie to praca najemnika pracującego wtedy, gdy patrzy na jego pracę chlebodawca.

Będzie to praca beznadziejna, bo nie mająca żadnej moralnej podniety, bo nie dająca pracownikowi żadnych widoków na przyszłość.

A teraz jeszcze jedno zagadnienie.

Przeżywamy okres przy którym wskutek nieprawidłowego układu sił ekonomicznych, zmalało zapotrzebowanie na pracę ludzi z wyższym wykształceniem w prywatnych warsztatach pracy i jedynie Państwo ma jeszcze możliwości do zatrudnienia pracowników z wyższym wykształceniem.

Co jednak będzie, gdy nastąpi ożywienie w handlu i przemyśle, gdy setki prywatnych warsztatów pracy zapotrzebuje pracowników z wyższym wykształceniem, dając im równocześnie lepsze warunki bytowania i lepsze widoki na przyszłość?

Można przewidywać, że większość pracowników naszego Przedsiębiorstwa, posiadających wyższe wykształcenie, nie zawaha się, lecz bez namysłu podziękuje za pracę.

Pozostaną tylko ci, którzy już albo osiągnęli niespodziewane korzyści w Przedsiębiorstwie, albo będą posiadać zbyt mało energii dla zmiany zawodu.

Może więc nadejść moment, że Przedsiębiorstwo zostanie bez personelu kierowniczego.

Sądzimy, że momenty takie powinny być brane pod uwagę. Sądzimy, że sprawa poruszona przez nas wymaga natychmiastowego wyjaśnienia, gdyż wywołuje wielki ferment i zniechęcenie pośród pracowników.

Wydaje się nam niemożliwe, aby Ministerstwo mogło przekreślić prawa tych pracowników, którzy po kilka lub kilkanaście lat zajmują stanowiska kierownicze i pełnią swe czynności bez zarzutu, względnie prawa tych pracowników, którzy zdali egzaminy na stanowiska kontrolne i kierownicze, mają odpowiednią rutynę i znajomość służby i są całkowicie przygotowani do objęcia stanowisk kierowniczych.

Wydaje się nam wreszcie niemożliwe, aby w Przedsiębiorstwie, które powinno kierować się zasadami ogólnie przyjętymi we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach, doświadczenie i znajomość rzeczy były niżej cenione od dowodu przesłuchania pewnego kursu nauk.

Jest to sprawa zbyt poważna, aby można było przejść nad nią do porządku dziennego.

Chodzi o interes pracowników i o interes Przedsiębiorstwa.

Chodzi o przyszłość pracowników, chodzi o ich zasadnicze interesy,

Chodzi o wyjaśnienie, czy pracownicy bez wyższego wykształcenia, są pracownikami pożytecznymi, czy też są pracownikami bez praw i nadziei na przyszłość.

Na marginesie obecnej sytuacji gospodarczej

Jak to już podnosiliśmy w poprzednim n-rze „Poczty“, sytuacja gospodarcza w Polsce poprawiła się na tyle, że obecnie istnieje pełna podstawa powiedzieć, że wreszcie wyszliśmy — jako naród i państwo — z fazy kryzysu gospodarczego.

Inaczej ma się rzecz, jeżeli chodzi o pracowników państwowych, a w ich gronie w szczególności — pracowników pocztowych, którzy nie tylko nie doznali żadnej poprawy, lecz odwrotnie, z powodu drożyzny, znaleźli się w jeszcze gorszej sytuacji niż w dobie kryzysu.

Poprawa naszego bytu winna nastąpić w dwóch płaszczyznach: w ramach ogólnego podniesienia stopy życiowej i w ramach niezbędnych zarządzeń naszego resortu, które dotychczas odsuwano z roku na rok na skutek kryzysowych restrykcji budżetowych.

Sprawa ogólnego podniesienia stopy życiowej pracowników państwowych jest paląca koniecznością państwową i nie da się rozwiązać inaczej, jak tylko przez nową ustawę uposażeniową, zapewniającą wszystkim pracownikom państwowym należytą egzystencję.

Trudno zaprzeczyć, że zagadnienie to nie jest dużej miary i wymaga pewnego czasu na opracowanie odpowiednich i sprawiedliwych norm prawnych nowej ustawy uposażeniowej. Jednakże wytworzone warunki życiowe są tak ciężkie dla pracowników państwowych, że zachodzi konieczność bezzwłocznej pomocy materialnej.

Dlatego też pocztowcy, jak również wszyscy pracownicy państwowi domagają się natychmiastowego wstrzymania potrącania podatku specjalnego, jako tymczasowego środka, umożliwiającego przetrwanie do czasu realizacji zapowiedzi o zmianie na lepsze ustawy uposażniowej.

Wysuwając to żądanie jako nader pilne i, równoznaczne z prawem do życia twierdzimy kategorycznie, że mamy *do tego pełne prawo moralne, gdyż uzasadniają je nie tylko nasze konieczności życiowe lecz i możliwości Państwa.*

Dochody skarbowe wzrastają stale już przeszło od roku, przynosząc co miesiąc znaczne nadwyżki budżetowe, jakkolwiek miesiące wiosenne i letnie są z reguły dla dochodów skarbowych miesiącami najsłabszymi.

W tej sytuacji, gdy z jednej strony, wśród pracowników szerzy się skrajny niedostatek i gdy widzimy, że powstają możliwości ulżenia naszej niedoli, — mamy pełne prawo żądać natychmiastowego zaprzestania potrącania specjalnego podatku od uposażeń, zwłaszcza, iż swego czasu uzyskaliśmy solenne zapewnienie, iż w miarę polepszania się finansów państwa podatek ten będzie uchylany!

To polepszanie się finansów państwowych postępuje już od roku przeszło, a jednak podatek specjalny obowiązuje nadal.

Przez szereg lat cierpieliśmy więcej niż inne warstwy społeczeństwa, bowiem kiedy państwo znajdowało się w potrzebie, najwięcej ofiar daliśmy ze siebie. I to był nasz obowiązek wobec Państwa... Dziś, kiedy i Państwu i wszystkim warstwom dzieje się już lepiej, a nam jeszcze gorzej niż poprzednio, mamy prawo zawołać: my też chcemy i mamy prawo żyć.

W położeniu w jakim znajduje się ogół pracowników państwowych, pracownicy Polskiej Poczty, Telegrafu i Telefonu, zajmują najgorsze miejsce, gdyż przeciętna płac pracowników pocztowo - telegraficznych jest najniższa z pośród wszystkich działów służby państwowej. Jak długo będzie istnieć taki stan, tak długo pracownicy p. t. i t. będą zawsze automatycznie pokrzywdzeni przy wszelkich ogólnych zmianach dotyczących uposażeń pracowników państwowych, a w razie uzyskania ogólnej, procentowej podwyżki uposażeń odchylenie przeciętnej płac pracowników p. t. i t. w stosunku do przeciętnej innych pracowników państwowych będzie jeszcze większe.

Dla tego też, już na wstępie podnieśliśmy, że poprawa naszego położenia materialnego winna nastąpić nie tylko w ramach ogólnej poprawy bytu pracowników państwowych, lecz również i przez takie zarządzenia naszych władz resortowych, któreby podciągnęły pocztowców do innych pracowników państwowych, w zrozumieniu równorzędności uprawnień i uposażeń.

Obecnie w Ministerstwie Poczt i Telegrafów znajdują się w pełnym biegu prace nad przygotowaniem preliminarza budżetowego na rok 1938-39. Już teraz, opierając się na statystyce ruchu pocztowo - telegraficznego i telefonicznego, można z całą pewnością twierdzić, że rok bieżący będzie dla naszego przedsiębiorstwa zupełnie pomyślny, a sądząc z coraz większego ożywiania się życia gospodarczego nie trudno przewidzieć, że rok przyszły będzie jeszcze pomyślniejszy i w rezultacie przyniesie jeszcze większe zyski. Zważywszy, że wobec ustabilizowania się równowagi budżetowej i rosnących nadwyżek budżetowych czysty zysk naszego przedsiębiorstwa nie musi już być w całości przelewany do Skarbu, jak się to działo w latach kryzysowych, — mamy prawo oczekiwać, że pewna część tego zysku, wypracowana w ciężkim znoju przez pocztowców, zostanie przeznaczona na rachunek tych wielkich potrzeb pracowniczych, jakie narosły w latach przymusowego oszczędzania.

Na pierwszym miejscu, wysuwamy konieczność zwiększenia ilości personelu oraz zwiększenia procentu wyższych grup uposażenia w służbie ruchu zarówno w stosunku do pracowników umysłowych jak i niższych.

Zwiększenie ogólnej ilości personelu, to sprawa paląca, gdyż niepodobna już dłużej wymagać tej nadludzkiej często pracy. Nie może leżeć w dobrze zrozumianym interesie Przedsiębiorstwa przed wczesne wyczerpywanie się pracowników pocztowych.

Zwiększenie procentu wyższych grup uposażenia w służbie ruchu musi nastąpić koniecznie, o ile nie mają być płonne wszystkie dotychczasowe oświadczenia o zamiarach naprawienia złej egzystencji pracowników pocztowych. Przy obecnej, znikomej wprost liczbie wyższych grup uposażenia pracowników pocztowo - telegraficznych w służbie ruchu, niepodobna przeprowadzić poprawy ich bytu i rozwiązać sprawy awansów.

Wystarczy spojrzeć na to, że u nas, w służbie ruchu, na 15.335 etatowych stanowisk pracowników umysłowych, posiadamy zaledwie 53 stanowiska w 3-ciej grupie płac i 527 stanowisk w grupie 4-tej, aby już mieć wystarczający obraz tego ogromnego pokrzywdzenia pracowników pocztowych.

Ktoby teraz zadał sobie trudu, aby porównać kształtowanie się tabel personalnych w innych działach służby państwowej, przekona się oczywiście, że tak ogromne pokrzywdzenie spotkało tylko pracowników pocztowych. Sądzimy, i mamy prawo oczekiwać, że nasze władze wezmą to pod uwagę i przy układaniu najbliższego budżetu M. P. T. zwiększą ilość grup wyższych.

Tak samo ilość wyższych grup w stosunku do niższych pracowników pocztowych powinna być znacznie zwiększona.

Musimy również podnieść, że przy obecnym stanie pomyślnego rozwoju Przedsiębiorstwa i znacznym wzroście dochodów, oraz co raz lepszych perspektywach na przyszłość, budżet M. P. i T. na rok 1938-39 powinien dać wyraz docenienia i innych potrzeb pracowniczych, jak to miało miejsce przed kryzysem.

Powinny zostać powiększone kredyty na zapomogi i nagrody, chociażby do norm przedkryzysowych. Przy obecnych kredytach pomoc dla pracowników jest ograniczona do minimum i dotyczy nielicznych wypadków, zwłaszcza, że część tych kwot, odpływa również i na inne cele.

I tu porównując przeciętne zapomogowe u nas i w innych działach służby państwowej, widać olbrzymią różnicę, tak że nawet przy kredycie na zapomogi w kwocie 3 milionów złotych, różnica tej jeszcze nie byłaby wyrównana.

Tak samo powinny zostać zwiększone kredyty na siły zastępcze, dobierane na czas urlopowy, gdyż przeprowadzanie urlopów za wzajemnym zastępstwem, przy nadmiernym obciążaniu pracą funkcjonariuszów P. T. T. T., — staje się męczarnią i wyniszcza zdrowie poratowane w czasie urlopu.

Wyrazem zrozumienia istotnych konieczności pracowniczych winno być również wprowadzenie dodatków kasowych dla pracowników zatrudnionych w działach kasowych. Nie będziemy na tym miejscu rozwijać tego nieszczęśliwego tematu, gdyż pisaliśmy o tym. Stwierdzamy tylko, że kasjery pocztowi, ta najbardziej obdarzona zaufaniem część personelu pocztowego, to pożałowania godni pokutnicy za nie popełnione winy.

Na dodatki kasowe muszą być otwarte kredyty. Poczta Polska musi uznać tę konieczność, tak jak uznały ją inne przedsiębiorstwa.

Wyjątkowo niekorzystne warunki materialne w jakich znajduje się ogół pracowników pocztowo - telegraficznych powinny skłonić również nasze Ministerstwo do zastanowienia się nad znalezeniem sposobu przyjścia z pomocą tym pracownikom, którzy z powodów od nich niezależnych zmuszeni są kształcić dzieci w prywatnych zakładach naukowych. Postulat ten ma głębokie podłoże społeczne i doceniły to ostatnio związki samorządowe, które pomimo ciągłego alarmowania opinii o opłakanym stanie finansów komunalnych, znalazły jednak środki na przywrócenie pracownikom samorządowym dodatków na kształcenie dzieci. Polska Poczta, Telegraf i Telefon, która nawet w dobie największego kryzysu i mimo lokowania rok rocznie kilkunastu milionów w inwestycje, dawała zawsze wielomilionowe zyski, — środki te może znaleźć znacznie łatwiej.

Wreszcie, należy postawić pytanie — co się dzieje ze sprawą oddłużenia pracowników pocztowych. Minęło już półtora roku od czasu kiedy padła zapowiedź przeprowadzenia rządowej akcji oddłużeniowej dla pracowników państwowych, a z pół roku chyba od czasu przeprowadzenia oficjalnej ankiety w tej sprawie wśród pracowników pocztowych. Czyżby miało się skończyć tylko na ankiecie?

Sprawa oddłużenia pracowników pocztowych nie powinna utkwić na martwym punkcie, gdyż instytucja nasza, operując ogromnymi sumami obrotowymi, ma możność bez większych przeszkód natury rzeczowej, przeznaczyć część tych sum na oddłużenie. Należałoby tylko uporać się ze stroną formalną, a to chyba nie jest znów tak trudne, szczególnie wobec tego, że oddłużenie pracowników państwowych jest intencją Rządu.

Nawiasowo dodamy, że sprawę tę możnaby ewentulanie uprościć przez rozszerzenie przepisów o 6-cio miesięcznych zaliczkach na płace. Umożliwienie pracownikom pocztowym uzyskania takich zaliczek na spłatę uciążliwych zobowiązań, byłoby niejako uproszczonym oddłużeniem, przy czym, jak zaznaczyliśmy wyżej, niezbędne fundusze mogłyby być przejściowo zaczerpnięte z sum obrotowych naszego Przedsiębiorstwa.

Poruszone tu sprawy nie wyczerpują naturalnie całości zagadnienia zracjonalizowania warunków pracy i płacy pracowników pocztowo - telegraficznych. Umyślnie jednak ograniczyliśmy się tu jedynie do najpilniejszych i jednocześnie leżących w sferze obecnych możliwości finansowych Skarbu Państwa i naszego Przedsiębiorstwa.

Ostatnio ujawnione zamknięcia rachunków za I kwartał budżetowy wykazały wzrost dochodów około 40 milionów zł. w stosunku do roku ubiegłego, z dalszą tendencją zwyżkową. Opierając się na tym, prawdopodobnie nie będziemy w błędzie jeżeli wyrazimy przypuszczenie, że dochody skarbowe w bieżącym roku budżetowym będą większe o 200 milionów złotych niż w roku ubiegłym.

Ten fakt stwarza dla naszego Przedsiębiorstwa możliwości uwzględnienia wyrażonych tu postulatów pracowniczych. Według preliminarza budżetowego Polska Poczta Telegraf i Telefon ma obowiązek wpłacenia do Skarbu Państwa 24 milionów złotych czystego zysku. Sądząc z dotychczasowych obrotów Przedsiębiorstwa zysk ten będzie większy, a jednocześnie, wobec osiągnietej równowagi budżetowej i narastania nadwyżek budżetowych, odpada konieczność zasilania Skarbu po nad kwoty preliminowane i powstaje możność przeznaczenia całej nadwyżki dochodów, jaką uda się osiągnąć w naszym Przedsiębiorstwie na poprawę bytu pracowników pocztowych nie ma decydujący wpływ na poprawę ich warunków materialnych.

Pierwszy zwiastun zmiany stosunku
do agentów pocztowych

Artykuły, zamieszczone w numerach „Poczty" w kwietniu i w maju r. b., poruszające zagadnienie ciężkich warunków pracy agentów pocztowych i możliwości poprawy ich bytu, znalazły tak żywy oddźwięk wśród agentów pocztowych, że raz jeszcze potwierdziły, do jakiego stopnia poruszona sprawa jest aktualna i w jakim stopniu wymaga radykalnego załatwienia.

Liczne listy z podziękowaniami osób zainteresowanych świadczą, że agenci pocztowi istotnie z samozaparciem pełnią swe ciężkie obowiązki, tym niemniej jednak są pełni nadziei, że ich warunki bytowania zmienią się na lepsze.

Naszym zdaniem jest to dodatni objaw, świadczący, że nie mamy do czynienia z odłamem społeczeństwa pocztowego, zrezygnowanego ze wszystkich praw i nadziei, lecz z ludźmi, którzy wiedzą, że im jest ciężko, lecz wierzą równocześnie, że nie pozostają na straconej placówce, że ich ciężkie warunki bytowania są zjawiskiem przejściowym i że w niedługim czasie zmienią się na lepsze.

Ludzie ci pracują więc z wiarą w przyszłe jutro i wiara ta czyni ich pracę wydajną i pełnowartościową.

Nie należy więc tych ludzi zniechęcać, a należy im jeśli nie odrazu, to stopniowo stwarzać lepsze warunki bytowania, zachęcić do dalszego wytrwania i do budowy trwałych podwalin sprawności i dobra instytucji pocztowej.

Mamy nadzieję, że nasze przesłanki, wyłuszczone w poprzednich artykułach doszły do wiadomości decydujących czynników, które wezmą pod uwagę możliwości poprawy bytu agentów pocztowych.

Nie chcemy się daremnie łudzić, ani łudzić najbardziej zainteresowanych, to jest szeroki ogół agentów pocztowych, jednak pierwszy zwiastun, zwiastun nieśmiały, już się ukazał.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów zarządzeniem z dnia 28 kwietnia r. b. Nr. B P-30 zezwoliło na dopuszczenie do egzaminu zawodowego wszystkich nieegzaminowanych pracowników pocztowych kontraktowych z umowami o pracę na czas nieokreślony, oraz agentów pocztowych, posiadających co najmniej 12 miesięcy służby pocztowo-telekomunikacyjnej.

Dyrekcje Okręgów zaapelowały do wszystkich pracowników, aby we własnym dobrze zrozumiałym interesie zgłaszali się do jak najbliższego i jak najrychlejszego poddawania się egzaminowi, którego złożenie ma decydujący wpływ na poprawę ich warunków materialnych.

Z powyższego zarządzenia wynika, że decydujący czynnik, to jest Ministerstwo Poczt i Telegrafów podzieliło nasz punkt widzenia, że agentów pocztowych nie należy wyodrębniać od ogółu pracowników pocztowych i umożliwia im, co prawda za pewną cenę, cenę uzupełnienia znajomości służby pocztowo-telekomunikacyjnej, zmianę warunków i pracy agenta pocztowego na warunki pracy pracownika pocztowego, już nie z nadzieją, lecz z pewnością może powolnej, ale stałej poprawy warunków bytowania.

Być może ogółowi agentów pocztowych ta zapowiedź zmiany warunków bytowania sprawi rozczarowanie.

My jesteśmy wprost przeciwnego zdania.

Uważamy, że ten pierwszy krok, który Ministerstwo postawiło w kierunku zmiany sposobu traktowania agentów pocztowych, jest krokiem zasadniczym i świadczącym, że niema już teraz różnicy między pracownikiem urzędu pocztowo - telekomunikacyjnego i pracownikiem agencji pocztowej, a są kandydaci na stanowiska w służbie pocztowo - komunikacyjnej, wprawdzie w inny sposób wynagradzani, jednak z jednakowymi prawami i nadziejami.

Skromna to na razie zdobycz, ale zdobycz realna i bez wątpienia zasadnicza.

Sądzimy, że z tej pierwszej możliwości skorzystają ci z pośród agentów pocztowych, którzy pewni posiadanych wiadomości ze służby pocztowo - telekomunikacyjnej, po uzupełnieniu wiadomości z zakresu administracji i teletechniki, będą się starać jak najrychlej złożyć przepisowy egzamin i tym samym dowieść, że praca agenta pocztowego tym wyżej powinna być szacowana, że daje wszechstronną rutynę służbową i możność dokładnego zapoznania się ze służbą pocztowo - telekomunikacyjną.

Chcielibyśmy wiedzieć, czy dużo kandydatów z pośród agentów pocztowych zgłasza się do złożenia egzaminów.

Obchodzi to nas o tyle, że będzie dowodem dla władz pocztowych wartości agentów pocztowych, jako pracowników wszechstronnie przydatnych do służby. A takich pracowników wyżej się ceni i odpowiednio wynagradza.

Chcemy wierzyć, że zarządzenie Ministerstwa jest pierwszym krokiem uczynionym w kierunku zrównania agentów pocztowych w prawach z innymi pracownikami Przedsiębiorstwa.

Wierzymy, że za tym zarządzeniem ukażą się inne doraźne, zmieniające na lepsze warunki materialne agentów pocztowych, a w pierwszym rzędzie kasujące agencje 3-go stopnia i wprowadzające dodatek funkcyjny dla wszystkich bez wyjątku agentów pocztowych.

Sprawa jest pilna i to bardzo pilna.

Wszak nie tak dawno, gdyż w początkach bieżącego roku, na terenie jednego z okręgów Dyrekcyj Poczt i Telegrafów w jednym i tym samym dniu dwóch agentów pocztowych w agencjach 3-go stopnia odebrało sobie życie.

W jednym i drugim wypadku powodem samobójstwa było stwierdzenie braków kasowych, stosunkowo niedużych.

Braki spowodowane były zbyt małym wynagrodzeniem (40 zł. miesięcznie).

Były to znamienne wypadki, które powinny były zwrócić uwagę, że niektóre sprawy wymagają bardzo pilnego i gruntownego załatwienia.

Nowa dziedzina samopomocy Związkowej

Od czasu do czasu ukazują się na łamach „Poczty“ sprawozdania bilansowe Kas pożyczkowo - oszczędnościowych powstałych na skutek inicjatywy poszczególnych zarządów kół okręgowych, czy miejscowych naszego związku, względnie na skutek inicjatywy poszczególnych członków związku.

Można się cieszyć, że koledzy nasi zrozumieli ideę spółdzielczości, że na skutek zrozumienia tej idei nie czekają na pomoc z zewnątrz, lecz starają się pomóc sami sobie.

Postępowanie takie nie stoi również w sprzeczności z zadaniem Związku, gdyż jednym z głównym celów Związku jest organizacja samopomocy jego członków.

Na pozór więc wszystko wydaje się być w porządku, lecz przy wnikliwym podejściu do sprawy każdego uderzyć musi b. skromny zakres działalności każdej z istniejących kas, wybitnie lokalny charakter tej działalności i brak warunków któreby sprzyjały rozwojowi tego rodzaju placówek spółdzielczych.

Wydaje się, że żadna z Kas nie była założona w tym celu, aby jako placówka spółdzielcza mogła wyłącznie zaspakajać potrzeby swych członków pod względem dostarczania im samego źródła gotówkowego.

Naodwrót wydaje się raczej, że Kasy pożyczkowo - oszczędnościowe zakładane są w tym celu, aby być jedną z placówek, przy pomocy której członek jej mógłby uzyskać , nie jedyne, lecz jeszcze jedno ze źródeł kredytu.

Takie więc Kasy pożyczkowo - oszczędnościowe nie spełniają swego zadania, gdyż nie przyczyniają się do oddłużenia członków, a przeciwnie powodują ich dalsze zadłużenie, ułatwiając kredyt.

Inaczej jednak być nie może.

Kasa licząca kilkudziesięciu członków, nie może dysponować zbyt dużym kapitałem i z tego względu nie może udzielać zbyt wysokich pożyczek, a tym samym nie może zadowolić swych członków, którzy z tej samej przyczyny nie mogą traktować Kasy, jako placówki, przy pomocy której mogliby przeprowadzić akcję oddłużenia, a traktują Kasę, jako źródło, które umożliwia im łatwiejszy kredyt na cele wyłącznie konsumpcyjne.

Jaką przyszłość mają przed sobą te Kasy?

Z dotychczasowego doświadczenia należy sądzić, że poszczególne Kasy z których jedne istnieją po kilkanaście lat, a inne zaledwie po parę — miesięcy, mogą w najlepszym wypadku osiągnąć pewne maksimum powodzenia, to jest zjednoczyć w gronie swych członków wszystkich pracowników pocztowych swego terenu, uzyskać kapitał kilkunastu a może kilkudziesięciu tysięcy złotych rozpożyczony wśród członków i z powrotem zbierać ten kapitał.

Rezultat taki można jednak mieć dopiero po kilkunastu latach istnienia, gdyż Kasy istniejące krócej borykają się z szalonymi trudnościami. Nie mając odpowiedniego kapitału zakładowego poszukują na gwałt kredytu, któryby umożliwił im rozpoczęcie działalności pożyczkowej.

Nie bacząc na takie trudności ostatnio każde większe ambitniejsze Koło miejscowe stara się uruchomić na swym terenie Kasę pożyczkowo - oszczędnościową i dopiero po pewnym czasie spostrzega się, że wzięło na siebie ciężar ponad siły.

Zaczynają się kołatania do Zarządów Okręgowego i Głównego o subsydia, a wiemy o fakcie, że członkowie zarządu jednej z Kas zaciągnęli osobiście pożyczki w jednej z większych Kas pożyczkowo - oszczędnościowych, aby w ten sposób uzyskane pieniądze obrócić na zasilenie utworzonej przez siebie Kasy.

Nie potrzebujemy mówić, że tego rodzaju poczynania są ryzykowne i w rzeczywistości nie dają żadnego efektu dla członków, w imię dobra których akcję się rozpoczęło.

Uważamy, że sprawa takich Kas pożyczkowo - oszczędnościowych oparta jest na złych założeniach.

Nie można tworzyć Kas materialnie słabych i sztucznie utrzymywać je przy życiu, skoro nie ma się pewności, że twór taki z góry nie będzie skazany na cherlactwo.

Idea krzewienia oszczędności wśród członków związku, idea samopomocy jest piękna, lecz należy dać idei trwałe podstawy, aby mogła wcielić się w czyn.

Nie lokalne więc poczynania, nie luźna akcja na małych terenach, lecz akcja planowa akcja obejmująca cały teren Państwa może być podstawą do dalszej działalności na polu samopomocy.

Taką właśnie akcję zapoczątkowała Kasa pożyczkowo - oszczędnościowa pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów w Warszawie.

Wymieniona Kasa założona w Warszawie 18 lat temu, rozwijała się bardzo żywo.

Członkiem Kasy mógł być każdy pracownik pocztowy, członek związku, który wniósł udział 50 zł. i odkładał miesięcznie 5 zł., co stanowiło jego fundusz oszczędnościowy.

Stopniowo Kasa rozwijała swą działalność, wśród jej członków byli członkowie związku z terenu całej Polski i w związku z tym Kasa utworzyła szereg swych przedstawicielstw w większych ośrodkach, które z ramienia Kasy wykonywały jej czynności.

Największy rozkwit Kasy przypadł na okres 1930 — 1931 roku, kiedy to Kasa liczyła ponad 3000 członków, dysponowała kapitałami ponad 500.000 zł., korzystała z kredytów Banku Gospodarstwa Krajowego w sumie ponad 100.000 zł. i udzielała pożyczek do wysokości 1200 zł., a w wyjątkowych wypadkach i większych.

Niestety, rok 1931, który zrujnował materialnie dziesiątki tysięcy pracowników, od bił się również fatalnie i na stanie materialnym Kasy.

Nie znaczy to, aby podstawy materialne Kasy były zachwiane. Nie, podstawy te były zbyt zdrowe, lecz skoro ogół członków Kasy zaprzestał płacenia swych długów, skoro zaprzestał oszczędzania, to równocześnie i Kasa musiała ograniczyć swą działalność, pospłacała zobowiązania, zrezygnowała z korzystania z kredytów w dotychczasowej wysokości, ograniczyła wysokość udzielanych pożyczek, zaczęła wypłacać oszczędności swym członkom i poszła na jaknajwiększe ustępstwa tym z pośród członków, którzy byli dłużnikami Kasy.

Nic tedy dziwnego, że przez kilka lat Kasa nie mogła przejawiać większej aktywności, gdyż większość członków Kasy rozwiązała z Kasą swój stosunek w ten sposób, że zaprzestała płacenia zaciągniętych pożyczek i uiszczała je albo w ratach b. drobnych po 5 — 10 zł. miesięcznie, lub przez amortyzowanie pożyczek wkładami oszczędnościowymi, względnie w drodze przymusowej.

Obecnie stan materialny Kasy nie przedstawia się gorzej niż przedstawiał się w roku 1931.

Oczywiście, ilość członków nie wynosi tej ilości, co w roku 1931-ym, obroty Kasy są stosunkowo mniejsze, lecz Kasa spełnia swe zadania w tym samym stopniu, działając tylko nieco ostrożniej i angażując się zleka tylko w sprawy kredytu terminowego, którego bez zastrzeżeń udziela, jej jak i dawniej, Bank Gospodarstwa Krajowego.

Ta właśnie Kasa uogólniająca dotychczas w gronie swych członków, pracowników pocztowych całego Państwa i działająca ściśle w porozumieniu z Zarządem Główny Związku postanowiła zreorganizować swą działalność i stać się Kasą oszczędnościową dla wszystkich pracowników pocztowych, członków naszego Związku.

Należy wziąć pod uwagę, że udział w Kasie wynosi 50 zł., który można spłacać w 10 ratach miesięcznych, a wpłaty oszczędnościowe, jakie każdy członek Kasy winien co miesiąc wnosić, zostały zróżniczkowane i wynoszą, zależnie od grupy uposażenia, od 2-ch do 5-ciu zł miesięcznie.

Na Walnym zebraniu członków Kasy odbytym w dniu 9 czerwca r. b. w Warszawie, został zmieniony statut Kasy, przy czym i sama nazwa Kasy uległa zmianie.

Odtąd Kasa nosi nazwę, Kasa Pożyczkowo - Oszczędnościowa Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzplitej Polskiej“.

Nazwa wskazuje, że Kasa jest nierozerwalnie złączona z naszym związkiem, a że tak jest w rzeczywistości o tym świadczy fakt, że Kasa od kilku lat gospodaruje sumą kilkudziesięciu tysięcy złotych złożonych tam przez Zarząd Główny Związku i stanowiących część majątku związkowego. Nadto nowa nazwa wskazuje, że Kasa chce rozwijać działalność na terenie związku, wśród jego członków i przy pomocy komórek i działaczy związkowych.

Nie mniej ciekawa jest zmiana statutu mówiąca, że członkiem Kasy może być również i osoba prawna, o ile jest członkiem związku, a więc każde Koło miejscowe i okręgowe może być członkiem Kasy i może korzystać ze wszystkich praw, i przywilejów osoby fizycznej, o ile oczywiście nie spowoduje to zadłużenia, czy odpowiedzialności materialnej Koła, gdyż wtedy wymagana jest zgoda Zarządu Głównego Związku.

Z powyższych dwóch zmian statutu wynika, że Kasa chce rozszerzyć swą działalność i trzeba przyznać, że posiada wszystkie warunki ku temu, aby stać się Kasą pożyczkowo - oszczędnościową działającą nie na pewnym ściśle ograniczonym terenie, lecz że terenem jej działalności będzie teren całego Państwa.

Kasa przystępuje do akcji z poważnym kapitałem i z poważną ilością członków.

Chodzić więc będzie o to, aby ilość członków powiększyła się i to powiększyła się znacznie.

Jak już mówiliśmy, członkiem Kasy może być każdy pracownik pocztowy, o ile jest członkiem związku.

Tu musimy zaznaczyć, że program organizacji samopomocy może być dokładnie wykonany tylko pod warunkiem przejawienia dobrej woli ze strony Koleżanek i Kolegów.

Dotychczas praktykowany sposób polegał na tym, że przeciętny pracownik pocztowy, dopóki nie potrzebował gotówki — nie należał do żadnej placówki samopomocowej, a z chwilą, kiedy taką potrzebę odczuł, pośpiesznie wypełniał wszystkie formalności, aby jaknajrychlej otrzymać pożyczkę i wtedy gotów był do największych ofiar i zobowiązań byleby mógł gotówkę na termin otrzymać.

Stąd też powstało, że pocztowców można spotkać wszędzie, w każdej instytucji pożyczkowej, jak Bank urzędniczy, K.K.O., regionalne Kasy pożyczkowo - oszczędnościowe i inne.

Rzadko który pocztowiec pomyślał o tym, że gdyby systematycznie i stale oszczędzał choć minimalną sumę, mógłby wzamian korzystać z kredytu.

A jednak to jest nieodzowny warunek wszelkiej spółdzielczości, że najpierw należy zacząć oszczędzać a później dopiero korzystać z pożyczek.

To też akcja, jaką rozpoczyna Kasa pożyczk. - oszczędnościowa Związku pracowników P. T. i T. wtedy tylko przyniesie należyty efekt, o ile pracownicy pocztowi zapisywać się będą do niej w charakterze członków nie wtedy tylko, gdy potrzebują gotówki i to zaraz, lecz i ci, którzy mogą stale i systematycznie oszczędzać.

Nie znaczy to, że Kasa nie będzie mogła, czy nie będzie chciała udzielać pożyczek. Owszem Kasa będzie pożyczek udzielała, lecz pod warunkiem, że nie każdy zapisujący się będzie żądał natychmiast pożyczki, gdyż taki warunek zapisania się do Kasy byłby do pewnego stopnia nieuczciwością wobec innych kolegów, którzy posiadają w Kasie swoje wkłady, a nadto Kasa musiałaby dysponować setkami tysięcy złotych, aby każdemu nowowstępującemu członkowi, wzamian za jego udział w sumie 50 zł., mogła pożyczyć sumę dziesięciokrotnie większą.

Kasa choć dysponuje setkami tysięcy kapitału, nie trzyma go jednak w rezerwie, lecz jak każda instytucja finansowa, dba o to, aby kapitał procentował i posiada go w postaci setek udzielonych pożyczek.

Jeśli więc zależy nam na tym, abyśmy mieli własną silną i przez nas stworzoną instytucję finansową musimy poprzeć ją przez znalezienie się w liczbie jej członków.

Pamiętajmy o tym, że jest to instytucja, którą Zarząd Główny Związku popiera swym autorytetem i swoimi funduszami.

Wiemy ze smutnego doświadczenia, że w akcji oddłużeniowej — nikt nam nie przyszedł i nikt nam nie przychodzi z pomocą.

Możemy więc liczyć wyłącznie na własne siły i na własną inicjatywę.

Inicjatywa słaba, rozstrzelona i ograniczona jedynie wąską granicą ciasnego terenu nic nam nie da. Musimy stworzyć instytucję silną, jednolitą, któraby mogła skupić i zjednoczyć nasze dotychczasowe wysiłki i stworzyć jednakowe możliwości samopomocy dla wszystkich członków Związku.

Musimy pamiętać, że nie tylko wtedy, kiedy nas przyciska potrzeba, powinniśmy myśleć o źródłach pomocy. Powinniśmy myśleć o niej stale, gdyż niestety i w tej akcji, jak i w każdej innej zdani jesteśmy wyłącznie na własne siły.

Przystępując do akcji samopomocy, chcemy raz jeszcze zaznaczyć, że dotychczasowe wyniki jej są słabe, gdyż nie były skoordynowane.

Nie mieliśmy dotychczas warunków, któreby pozwoliły tę akcję zjednoczyć.

Obecnie widzimy takie warunki i jesteśmy pewni, że przy dobrej woli członków Związku akcję samopomocy na odcinku kredytowym będziemy mogli posunąć naprzód.

A więc każdy członek Związku, członkiem Kasy pożyczkowo - oszczędnościowej Związku!

* * *

Koledzy, oraz Koła Miejscowe, które interesują się akcją Kasy poż. - oszczędn. mogą się zwracać po informację bezpośrednio do Zarządu Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej Związku pracowników poczty, telegrafu i telefonu, w Warszawie, pl. Napoleona 10, telef. 5-16-80. Kasa czynna codziennie od [illegible] do 15-ej a ponadto w poniedziałki, środy i czwartki od godz. 18 do 19.

O systemie zatrudniania pracowników kontraktowych

Według dekretu Prezydenta R. P. o umowie o pracę pracowników umysłowych, umowa o pracę może być zawarta na okres próbny, na czas określony, do wykonania określonej pracy (tzw. „najem dzieła"), oraz na czas nieokreślony.

Pragnęlibyśmy słów kilka skreślić o tych pracownikach naszego przedsiębiorstwa, którym w udziale przypadła właśnie rola pracowników z umowami na czas określony.

Umowę o pracę na czas określony spotyka się na terenie prywatnym przede wszystkim tam, gdzie chodzi o prace sezonowe, oraz w tych wypadkach, gdzie chodzi o krótkie zastępstwa urlopowe w biurach i zakładach pracy.

Pracownicy ci rekrutują się przeważnie z byłych pracowników tych branż, których kryzys pozbawił źródła zarobkowania.

Pracownik z umową na czas określony na terenie Poczty, ma jednak zupełnie inne znaczenie.

Skomplikowana w swej manipulacji służba pocztowa wymaga dość długich kwalifikacyj praktycznych. Wiemy z doświadczenia, że nawet kilkuletni pracownik Przedsiębiorstwa, przeszkalany na kursie zawodowym, nie jest jeszcze elementem pełnowartościowym, i że dopiero dalsza kilkuletnia praktyka daje mu całkowitą rutynę i opanowanie całokształtu służby.

Każde, najniższe nawet, stanowisko wykonawcze, w związku z rosnącą stale komplikacją służby pocztowej, wymaga od swej obsady pracownika pełnowartościowego.

I stąd płynie cała trudność zagadnienia.

„Siły zastępcze", jak ich nazywa nomenklatura urzędowa, tj. właśnie ci pracownicy z umowami na czas określony, wzięci wprost z ulicy i posadzeni przy okienkach, mimo swej najlepszej woli i chęci, nie mogą dać z siebie wymaganego minimum.

Pracownicy ci potrzebują, w najlepszym razie, kilku miesięcy czasu, by powierzchownie opanować trudne zadania służby wykonawczej.

Genezą pojawienia się owych „sił zastępczych" na terenie Poczty, były właśnie „zastępstwa urlopowe", chorobowe, ćwiczeń wojskowych itp.

Poruszone jednak trudności sprowadziły całkowite odstąpienie od początkowych założeń.

Niepodobna sobie wyobrazić, by w jakimś urzędzie, wykwalifikowany pracownik, idący na urlop, lub na ćwiczenia wojskowe, mógł być zastąpiony wziętą wprost z poza Poczty „siłą zastępczą". Pracownika tego, przez cztery, czy pięć tygodni, zastępować będzie faktycznie reszta rutynowanych kolegów, a „siła zastępcza" będzie używana do innych zupełnie celów, w granicach jej możliwości.

Te właśnie trudności powodują, że „siła zastępcza" nie jest przyjmowana na miesiąc, lub dwa, lecz na cały szereg miesięcy, z których upływem staje się jednostką coraz bardziej dla służby przydatną.

Po pewnym czasie pracownik ten przechodzi z umowy na czas określony na umowę na czas nieokreślony, idzie na kurs, — i rozpoczyna normalne życie pocztowe.

Tak przedstawiają się sprawy w najlepszym wypadku, lecz praktyka mówi także co innego.

Pracownik, z którym zawiera się umowę na miesiąc, tj. na określony czas zastępstwa kogoś, ma zupełnie inne nastawienie psychiczne do swego zatrudnienia. Wie on, że miesiąc przejdzie, i praca jest skończona. Pracodawca, zawierający umowę w tej sytuacji, nie jest skrępowany moralnie w zwolnieniu tego pracownika, gdyż właśnie jego zatrudnienie było wywołane tą, a nie inną okolicznością.

Jak jednak staraliśmy się wyżej wykazać, na terenie Poczty, wypadki tego rodzaju prawie nigdy się nie zdarzają.

Utartą natomiast praktyką stało się dopełnianie stanu pracowników pocztowych poprzez okresy pracy na czas określony.

Jest to wywołane przede wszystkim tym, że operowanie pojęciem sił zastępczych ma swe źródło w przyczynach raczej formalnych, związanych z kredytami. „Siły zastępcze" są to poprostu łatwe do likwidacji pozycje, natomiast wymogi służby wykonawczej każą traktować tych pracowników, jako narybek pocztowy, jako tych, którzy minąwszy szczęśliwie Scyllę i Charybdę okresu niepewności, wypływają wreszcie na spokojne wody stałego kontraktu.

Szczęściem jest dla nich jeśli te właśnie wymogi pokrywają się akurat z możliwościami administracyjnymi, tj. konkretnie, z kredytami.

Gorzej jest jednak, a nawet całkiem źle, jeśli nagle, chwilowe nawet, restrykcje, wiążą ręce administracji. Automatycznie

zapadają śluzy i wysychają źródła płynące na te „pozycje", i przychodzi za tym fala zwolnień, lub też raczej poprostu nieprzedłużania umów o pracę.

Jaka jest sytuacja takiego człowieka?

Przez szereg miesięcy był eksploatowany w granicach ogólnych i indywidualnych możliwości, żyjąc przez cały czas nadzieją zaczepienia się „na stałe", gdyż właśnie taką, a nie inną, utartą już drogą, przyszli do posad jego starsi koledzy. I oto teraz po tylu nadziejach — następuje zupełna likwidacja.

Pomijając warunki płacy, będące dla tych pracowników daleko poza minimum egzystencji, właśnie ta niepewność, tragiczna niepewność o jutro, zmusza nas do wypowiedzenia tych kilku uwag.

Nastawienie psychiczne pracowników tych jest inne, niż tych z terenu prywatnego, przyjmowanych rzeczywiście na miesiąc, i rzeczywiście po miesiącu zwalnianych.

I oto zdarzają się takie konkretne fakty, będące wynikiem, chwilowego nawet, „braku kredytu", czy innej formy kompresji, że pracownik, po trzech z kolei umowach, zawartych na okres trzymiesięczny, czwartą podpisuje tylko na miesiąc, i zaczyna wątpić, czy podpisze piątą.

Życie jego jest życiem z dnia na dzień i doprawdy nie podobna od niego wymagać pełnego wysiłku w pracy i pełnego oddania się interesom służby.

Skoro w założeniu wiadomym jest, że pracownicy ci stać się mają w przyszłości stałymi pracownikami Przedsiębiorstwa, skoro do takiego właśnie ujęcia nakłaniają wymogi służby, niepodobna jest dłużej pozostawiać tej sprawy otwartą.

„Siły zastępcze" niech będą tylko tam, gdzie o nich istotnie chodzi.

Umowy na czas określony niech służą wyłącznie okresom próby, tj. wybadania ogólnej sprawności i przydatności kandydata.

Każde rozszerzenie tego systemu odbić się musi zawsze niekorzystnie na samej służbie, jak i na pracownikach.

„Umowa stała" — to kosztuje zaledwie trzymiesięczne wypowiedzenie. Jeśliby więc nawet zaszły tego rodzaju sytuacje, że zwolnienie byłoby konieczne, zawsze są w tym kierunku możliwości.

System jednak kontynuowania umów na czas określony stwarza ową niepewność w życiu licznych pracowników, stając się tym, czego należy za wszelką cenę uniknąć.

Niepewność ta występuje zresztą i po drugiej stronie.

Ubogie wyposażenie jednostek wykonawczych w siły etatowe, powoduje konieczność obsady odpowiedzialnych stanowisk właśnie tymi „siłami zastępczymi", a w najlepszym razie pracownikami kontraktowymi z umowami na czas nieokreślony. Sytuacja taka koliduje z obowiązującymi w tej mierze przepisami, lecz konsekwencją tego systemu, jest tolerowanie tej sytuacji, z braku innego wyjścia.

Wszystkie te względy skłaniają nas do stwierdzenia, że jedyną poprawą obecnej sytuacji byłoby ograniczenie, do niezbędnego minimum, umów na czas określony, i przejście na system zapełniania luk personalnych elementem bardziej stałym, co najmniej pracownikami kontraktowymi na czas nieokreślony.

Kilka słów o akcji sprzedaży nalepek na budowę uzdrowisk i sanatoriów

Za przykładem lat ubiegłych prowadzimy i w roku bieżącym dalszą sprzedaż nalepek na budowę uzdrowisk i sanatoriów.

Kontynuowanie sprzedaży nalepek umożliwia zbiórkę funduszów na postawienie naszego sanatorium dla płucno - chorych pracowników w Zakopanem na najwyższym poziomie, jaki jest możliwy dla tego rodzaju zakładów, z drugiej zaś strony czyni nadzieję możliwości nabycia czy budowy domów wypoczynkowych w miejscowościach kuracyjnych poza Krynicą, o co oddawna prosi liczny zastęp członków Związku

Wszystkie te piękne zamierzenia zależne są jednak od spełnienia jednego warunku, a tym warunkiem jest *dobra wola* ze strony Koleżanek i Kolegów w kierunku energicznej akcji sprzedaży nalepek.

Wyniki tej akcji za ostatnie kilka miesięcy były więcej niż skromne, ze względów zresztą zupełnie zrozumiałych, gdyż rozpoczęła się akcja sprzedaży nalepek na Pomoc Zimową.

Zawsze lojalnie ustosunkowani pracownicy pocztowi do wszelkich akcyj humanitarnych, w dodatku o znaczeniu ogólnopaństwowym, zarzucili wszelką akcję sprzedaży nalepek na budowę uzdrowisk i wszelkie wysiłki skierowali w kierunku akcji sprzedaży na Pomoc Zimową.

Nalepki na pomoc zimową sprzedawane były, w myśl zarządzenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów, do dnia 15 kwietnia 1937 roku.

Liczymy więc że teraz, po tym terminie, Koleżanki i Koledzy nasi z kolei zainteresują się sprzedażą nalepek na budowę uzdrowisk i sanatoriów i przejawią choćby minimum dobrej woli w tym kierunku.

Poszczególni Koledzy uskarżają się, że sprzedaż nalepek odbywa się z trudnością, bowiem publiczność zrażona jest do wszelkiego rodzaju ofiar.

Niestety, nie jesteśmy w stanie wyszczególniać tu wszelkie sposoby, przy których sprzedaż nalepek jest zupełnie możliwa.

Jeśli się jednak zastanowić nad tą sprawą, to bez wątpienia, przyjdziemy do przekonania, że najmniejsza nawet placówka pocztowo-telekomunikacyjna znajdzie okazję dla sprzedaży nalepek.

Nie wymagamy nadzwyczajnych wysiłków, prosimy jedynie o odrobinę szczerych chęci, a chęci zespolone we wspólnym wysiłku dadzą napewno odpowiedni efekt.

Sądzimy, że każdy pracownik pocztowy nie raz zastanawiał się napewno nad skutkami naszej choroby zawodowej „gruźlicy" i musiał przyjść do przekonania, że na pomoc z zewnątrz w walce z gruźlicą nie zawsze można liczyć i że jedynie zorganizowana pomoc nas samych, pracowników pocztowych, może przynieść skuteczne wyniki.

Narazie inny rodzaj pomocy nie jest potrzebny, jak tylko pewna doza dobrych chęci i woli w kierunku podjęcia akcji sprzedaży.

Oczekujemy przeto inicjatywy Koleżanek i Kolegów.

Dla informacji podajemy, że zapotrzebowanie na nalepki należy zgłaszać pod adresem Zarządu Głównego Związku w Warszawie, ulica Bednarska 25.

P. P. Kolegów naczelników urzędów prosimy o łaskawe zainteresowanie się poruszoną przez nas sprawą i o zachęcenie pozostałych Kolegów do zajęcia się akcją sprzedaży i umożliwienia jej w tych wypadkach, gdy inicjatywa zajęcia się sprzedażą nalepek wyszłaby od innych Kolegów czy Koleżanek.

ZARZĄDZENIE
o sprzedaży nalepek dla piersiowo-chorych pracowników P. P. T. i T.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów zezwala na sprzedaż nalepek na rzecz Komitetu Budowy Uzdrowisk dla piersiowo - chorych pracowników Związku Pracowników P. T. i T. R. P. w urzędach pocztowych od I do IV klasy — do odwołania.

Nalepki będą rozesłane do urzędów pocztowych z okręgowych Składnic Materiałów Pocztowych wraz z niezbędną ilością blankietów nadawczych P. K. O.

Osiągnięte ze sprzedaży nalepek kwoty winny urzędy pocztowe każdego dnia zaliczać na rachunek miejscowy. W dniu 15-go każdego miesiąca należy podjąć z rachunku miejscowego przy pomocy zlecenia wypłaty ogólną kwotę, uzyskaną w ciągu miesiąca i przekazać ją za pomocą blankietów nadawczych P. K. O. na konto czekowe Nr. 2375 Zarządu Głównego Związku Pracowników P. T. i T. w Warszawie (ul. Bednarska 25), po potrąceniu opłat na rzecz P. K. O. oraz 20 proc. uzyskanej ze sprzedaży sumy na rzecz zajmujących się sprzedażą tych nalepek.

Na odwrotnej stronie blankietu P. K. O. w miejscu do tego przeznaczonym, winien urząd pocztowy zaznaczyć ilość i wartość otrzymanych i sprzedanych nalepek.

Zarządzenie o zakończeniu sprzedaży nalepek i dokonaniu rozrachunku z Zarządem Głównym Z. P. T. i T. zostanie wydane w odpowiednim czasie.

N. PW. 721/11/37 z dnia 2.VII.1937 r.

Naczelnik Wydziału: *W. Foryś*

Morze to potęga Polski

Spełniona nadzieja...

Powyższy tytuł nasunęło mi wspomnienie z przed 16 lat. Cofając się myślą wstecz ku tej dalekiej przeszłości, przypominają mi się długie wieczory, spędzane w biurze przy wykończaniu rachunków dziennych, formowaniu nadmiarów kasowych, obliczaniu kasy i innych czynnościach pocztowych. Kilkakrotnym świadkiem tego wykończania był starosta powiatowy, który, zachodząc na pocztę po gazetkę, z widoczną ciekawością obserwował tok wieczornej pracy pocztowej.

Po kilku takich odwiedzinach zapytał mnie, jaką mam kategorię płacy. Odpowiedziałem, że XI. Nie chciał wierzyć — przekonała go dopiero okazana mu lista płacy. Wiedziałem — mówił — że na poczcie marnie płacą, ale żeby aż tak... żeby zastępca naczelnika poczty III klasy miał jedenastkę, no, no...

W odpowiedzi na to zdziwienie, wyjaśniłem, że jestem początkującym jeszcze pracownikiem, że mam dopiero dwa lata służby i że wobec tego nie mam na razie pretensji do wyższej kategorii.

— Jak widzę, dobrze się pan tu czuje, ale mimo to chciałby pan napewno więcej zarabiać — prawda? Otóż chciałbym panu w tym dopomóc. Niech pan przejdzie do starostwa, dam panu odrazu dziewiątkę, a najdalej za rok — ósemkę. Niedawno służy pan na poczcie, a więc łatwiej będzie się z nią rozstać. Daję panu kilka dni do namysłu — zgoda?

— Ucieszyłem się tą niespodziewaną propozycją i w pierwszej chwili postanowiłem z niej skorzystać. Po dłuższym jednak namyśle zmieniłem swą pierwotną decyzję. Na tę zmianę wpłynęło głównie zżycie się z pracą pocztową i całkowite oddanie się jej. Podziękowałem więc staroście za jego propozycję, oświadczając przy tym, że przecież i na poczcie można awansować i z czasem również do ósemki dojechać. A na jednym miejscu podobno i kamień obrasta, jak mówi przysłowie.

I oto po 13 latach ówczesna moja nadzieja stała się rzeczywistością. Awansowałem bowiem wyżej, jak wówczas przypuszczałem, bo do siódemki, wprawdzie tylko naszej pocztowej, ale zawsze siódemki, która może zaimponować nawet owemu staroście, dopóki nie zobaczy on listy płacy i nie spostrzeże rażącej różnicy między naszą a ich siódemką.

* * *

Wybaczą mi Sz. Czytelnicy powyższą, nieco może przydługą dygresję osobistą. Przytoczyłem ją jedynie jako ilustrację tego, co nas wszystkich pocztowców najbardziej boli — naszego upośledzenia, wzbudzającego współczucie już nie pojedyńczego starosty, ale szerokiej opinii publicznej, czemu parokrotnie dany był wyraz z trybuny sejmowej. Notujemy w swej pamięci to współczucie i cenimy je wysoko, ale wolelibyśmy jednakże, by poparte ono było czynami realnymi.

Czyż naprawdę tylko my, pocztowcy, mamy być zawsze tymi ostatnimi z szarego końca? Czy rola nasza -- rola uzwojenia nerwowego w organiźmie państwowym nie zasługuje na miejsce poczesniejsze, a przynajmniej równe miejscom innych?

Niewątpliwie każdy z nas, ludzi prostych — cichych i skromnych pracowników, zadaje sobie nie raz pytanie: dlaczego tak się dzieje, dlaczego my, dający z siebie najwięcej wysiłku, otrzymujemy wzamian najskromniejsze uposażenia, dlaczego w przeważającej swej większości mamy krótsze urlopy wypoczynkowe od innych pracowników państwowych, dlaczego nie otrzymujemy nic za pracę w dni świąteczne i za nadliczbowe godziny pracy po nad normy prawem ustalone, dlaczego za służbę nocną mamy tak śmiesznie małe dodatki, wynoszące dla wielu pracowników 5 groszy za godzinę, dlaczego nie mamy żadnych dodatków kasowych — dlaczego?

Wszak pracujemy dla tegoż państwa i tegoż społeczeństwa, co i inni, w warunkach o ile gorszych i odpowiedzialniejszych, a więc dlaczego pozbawiani jesteśmy prawa równości do świadczeń przy każdoczesnym ich ustalaniu i wymiarze.

Równe obowiązki wymagają i równych praw.

Odstępstwo od tej słusznej i sprawiedliwej zasady w odniesieniu do pracowników pocztowych krzywdzi ich, tak materialnie, jak i moralnie i dlatego tym bardziej boli, wzbudzając gorycz, żal i beznadziejną rezygnację.

Poczucie doznawanej krzywdy mimowoli ostudza zapał i entuzjazm do pracy, albowiem wyklucza nie już pewność, ale nawet nadzieję, że ta praca będzie należycie i sprawiedliwie oceniona.

Już choćby ten tylko wzgląd psychiczny powinien dostatecznie zaważyć na szali konieczności zmiany dotychczasowego ustosunkowania się czynników decydujących do pracowników pocztowych.

Granica możliwości finansowych Państwa nie może się zawsze kończyć wyłącznie na poczcie i jej pracownikach.

Jeżeli możliwości te są zbyt szczupłe i niedostateczne, to wyrównanie braków winno być rozłożone równomiernie na wszystkie resorty państwowe. Potrzebne ofiary niech ponoszą wszyscy solidarnie.

Niech nie będzie tak jaskrawych różnic, że uposażenia pracowników pocztowych, steranych wieloletnią służbą i przechodzących już w stan spoczynku, równują się swą wysokością z uposażeniami początkujących dopiero pracowników P. K. O., monopolów, banków państwowych i wielu, wielu innych instytucyj i przedsiębiorstw, prowadzonych przez Państwo i figurujących w jego budżecie tak samo, jak i poczta.

Widząc te różnice, lekceważony i zapomniany przez wszystkich, szary pracownik pocztowy szuka w swej skołatanej myśli przyczyny, którą mógłby wytłomaczyć sobie swe upośledzenie, swą degradację do najniższego stopnia w drabinie hierarchii państwowej. Niestety, żadnej przyczyny znaleźć nie może, albowiem porównawcza analiza jego pracy i odpowiedzialności z pracą i obowiązkami innych pracowników, nawet i tych uprzywilejowanych, wykazuje przewagę po jego stronie. Uświadamia sobie tedy w całej pełni swą, zdawałoby się, paradoksalną, a jednak prawdziwą sytuację, którą stwarza dlań przyjęta i stale stosowana przeważnie tylko do niego metoda odwrotnej proporcji. Wyrazić ją można następującą formułą: maksymalny wysiłek — minimalna ocena, wysokie grupy — najniższe płace, najbardziej wyczerpująca praca — najkrótszy wypoczynek (urlop wypoczynkowy).

Oto jest dola pocztowca — dola pariasa — dola białego murzyna, wyznaczona mu przez jakieś fatum, wbrew ogólnie przyjętej tezie: im większa praca, tym wyższa płaca, a nie odwrotnie.

Kiedyś w 1927 i 29 r. przetarły się nieco chmury na niebie pocztowym i odsłoniły słońce nadziei — nadziei awansowania przy tak zw. przeszeregowaniach. Dla wielu jednak i ta nadzieja okazała się złudną. Przejaśnienie było, niestety, krótkotrwałe i nie zdążyło przeniknąć do dna długoletniego mroku zaniedbania. Horyzont pocztowy znów zasłoniły chmury i nastąpiła beznadziejna szarzyzna, trwająca do dziś dnia. Pozostało tylko miłe wspomnienie po ówczesnym przejawie istotnej troski o nas i głęboka wdzięczność dla inicjatorów i realizatorów chociaż częściowej tylko poprawy naszej doli.

Czy i kiedy nastąpi drugi taki przejaw?

Odpowiedź na to pytanie da nam zapewne już niedługo zapowiedziana zmiana ustawy uposażeniowej. Oczekujemy tej chwili i wierzymy, że nasze słuszne postulaty zostaną zrozumiane i uwzględnione, że rola i praca nasza będzie należycie oceniona i że tym razem nie powtórzy się już zwykła kolej losu pocztowego, albowiem kolej ta uległa wielkiej zmianie, pod względem zasięgu, zadań i obowiązków wobec Państwa i społeczeństwa.

Nie chcemy żadnych przywilejów ani specjalnych wyróżnień, ale pragniemy równego traktowania nas z innymi, i nie spychania do roli jakichś ciurów obozowych, gdyż nie jesteśmy nimi, lecz przeciwnie — kroczymy w pierwszych szeregach armii pracy przy budowie Państwa, jego rozwoju i mocy.

Jako tacy mamy chyba prawo do równego udziału w żołdzie.

J. Wróblewski.

KOMUNIKAT
Prezydium Zarządu Głównego

Niezależnie od akcji prowadzonej na łamach „Poczty" w sprawie poprawy bytu i warunków pracy agentów pocztowych — przedstawiliśmy jednocześnie Ministerstwu Poczt i Tel. memoriał o skasowanie agencji 3-go stopnia.

Wychodząc z założenia, że kierownik tej placówki to pracownik wśród pocztowców najbardziej eksploatowany i najgorzej opłacany, uważamy ulżenie ciężkiej doli tych pracowników przez podniesienie ich placówek do stopnia 2go za kwestię pierwszorzędnej wagi i najbardziej palącą.

Słuszność przedstawionej przez nas sprawy daje nam pewność, że Ministerstwo Poczt i Telegrafów potraktuje ją przychylnie i w niedługim czasie poprawi byt materialny tej kategorii pracowników.

Bliźniacze sprawy

Przy końcu ubiegłego roku prasa codzienna i zawodowa zamieszczała coraz to bliższe szczegóły o zwiększeniu ilości awansów z dn. 1 stycznia 1937 r. dla pracowników państwowych. Jakkolwiek w ciągu 10 lat odwykliśmy od nadziei na takie luksusy, to jednak śmielsi poczęli snuć przypuszczenia o zawitaniu białego kruka i do naszego Urzędu.

Znamy się tu wszyscy wzajemnie nawskroś: tak pod względem służbowym jak i prywatnego życia, tak pod względem fizycznym jak i duchowym, społecznym, politycznym, materialnym, opinii służbowej i t. d. Zaznajomiwszy się nadto z zasadami, jakimi miały się kierować władze przy udzielaniu awansów (zresztą logika przede wszystkim), — poczęliśmy szukać między nami kandydatów do awansów. Początkowo każdy sobie, a później w coraz większych kółkach koleżeńskich. W końcu opinia się skonsolidowała wśród stosunkowo sporej grupki osób, że jeden lub dwa awanse muszą paść na naszych kandydatów przy zastosowaniu nawet bardzo swobodnego uznania władzy.

Jednym słowem nie można było nam zarzucić obojętności dla spraw naszego zawodu i powszechnego bezwładu myśli, a na tak wspaniały i ważny akt ogłoszenia awansów w naszym Urzędzie byliśmy przygotowani w zorganizowanych, karnych szeregach, opinii naszej małej społeczności. Od kilku już tygodni było gotowe mistyczne widowisko dla uroczystego przyjęcia białych kruków. Na niewidzialnym podium stali nasi wybrańcy, a wokół liczne koła coraz to mniej godnych.

Dopiero noc sylwestrowa rozprężyła nasze nastawienie psychiczne. Przewidziane dwa białe kruki — istotnie zawitały, ale spoczęły niestety nie wśród naszej elity pracy, wyniesionej na podium przez opinię publiczną, ale wśród ostatnich szeregów naszej małej areny życia!

* * *

Czytałem gdzieś, niezbyt dawno, piękny artykuł na temat sposobów wyzwolenia społeczeństw z trudności jakie przyniosła doba powojenna. Autor stwierdziwszy trudności z jakimi obecnie walczy prawie każdy naród, wywodził: — ...,, mimo to jestem optymistą tylko dlatego, bo wierzę w człowieka, wierzę w niezmierzone wartości użytkowe, które zawiera w sobie człowiek".

Tak to — pięknie i rozumnie — propagował autor artykułu możność zwalczenia tych trudności gospodarczych, politycznych i społecznych, z jakimi obecnie zmagają się narody, — tylko wyzwoloną wartością człowieka. Ale wyzwoloną! To też prace nad wyzwoleniem, wyciągnięciem, ujawnieniem indywidualnych skarbów człowieka — możnaby poczytać za największe zadanie państwa. Liczne państwowe instytuty psychotechniczne powinny wprządz do tego celu wszystkie zdobycze nauki i wiedzy, a publiczne akty państwowe winny zostać nastawione przede wszystkim na budowę wartości obywatelskich i celową eksploatację człowieka.

* * *

Niedawno w „Polsce Zbrojnej" ukazał się artykuł b. ważny, znamienny, a rzadki. Oto Komendant Główny Związku Strzeleckiego wzywa i nakazuje członkom organizacji, by się stali stróżami moralności publicznej. Każdy członek tej organizacji jest obowiązany tępić, wykrywać nadużycia, korupcję, protekcję i t. p. Każdy w swoim kółku, a całość uzdrowi nasze życie społeczne i państwowe.

* * *

Sam Zw. Strzelecki może nie da rady. Ale dlaczego niema on mieć naśladowców wśród licznych organizacyj społecznych i zawodowych? A czy Zw Prac. Poczt. Tel. i Tel. nie miałby pola do popisu wśród swego otoczenia?! S.

Z życia związku

K. M. SMĘTOWO

Dnia 6 maja 1937 r. odbyło się w Nowem doroczne Walne Zebranie członków Koła Miejscowego Smętowo. Zebranie zagaił prezes Koła Miejscowego, kol. Malak, witając przybyłych członków z Gniewu, Nowego, Twardej Góry, oraz Warlubia. Na wniosek kol. Malaka wybrano jednogłośnie na przewodniczącego zebrania kol. Dziedziaka, na sekretarza kol. Wiśniewskiego, na ławników kol. Prangelównę i kol. Brzozowskiego. Następnie kol. Gajkowski odczytał protokół z ostatniego rocznego Zebrania, który przyjęto bez zastrzeżeń. Z kolei prezes złożył obszerne sprawozdanie z działalności. Dalej zdał swe sprawozdanie sekretarz, oraz skarbnik przedstawił stan finansowy Koła. Komisja rewizyjna postawiła wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium. Wniosek ten zebrani po dyskusji uchwalili jednogłośnie. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Prezesa, który to wybór na wniosek kol. Malaka dokonany został przez głosowanie tajne, W wyniku wyboru prezesem Koła na rok 1937/38 został kol. Malak, sekretarzem wybrano ponownie kol. Gajkowskiego, skarbnikiem kol. Drozdowskiego. W skład komisji rewizyjnej weszli: kol. Wojnicki, kol. Brzozowski, kol. Prangelówna, Delegatem na Zjazd Okręgowy wybrano kol. Malaka, jako zastępcę kol. Drozdowskiego. Projektowany przez Zarząd Koła preliminarz na rok 1937/38 uchwalono. Omawiając ciężkie położenie materialne, zebrani z goryczą podnosili, że najgorzej uposażeni są właśnie pocztowcy. Po ożywionej dyskusji uchwalono szereg wniosków.

Zebranie zakończył prezes kol. Malak, wzywaniem członków do dalszej owocnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej i Organizacji.

K. M. CIESZYN

Walne Zebranie członków Związku Pracowników Poczt i Telegrafów, Koło Miejscowe Cieszyn odbyło się dnia 18 kwietnia 1937 r. o godz. 15-ej. Obecni: prezes Zarządu Głównego kol. Tykwiński, prezes Zarządu Okręgowego kol. Grządziel, przedstawiciele Koła Miejscowego Bielsko, kol. Borgieł i kol. Arlet, przedstawiciele poszczególnych urzędów, podległych tutejszemu Kołu, tj. Skoczów, Ustronie i Zebrzydowice.

Zebranie poprzedziła wspólna fotografia. O godzinie 15,45 prezes Koła Miejscowego, kol. Węglorz otwiera posiedzenie, witając wszystkich zebranych, a szczególnie prezesa Zarządu Głównego, kol. Tykwińskiego, prezesa Zarządu Okręgowego kol. Grządziela, przedstawicieli urzędów podległych tutejszemu Kołu i wszystkich przybyłych kolegów i koleżanki. Równocześnie proponuje, aby do prezydium Walnego Zebrania na przewodniczącego powołać kolegę Tykwińskiego, na zastępcę przewodniczącego naczelnika u. p. Cieszyn, p. Żmudę, oraz kolegę Grządziela i Mikulę. Na sekretarzy proponuje kol. Lisa i Szlapkę. Wszyscy zebrani zgadzają się na taki skład prezydium zebrania. Przewodnictwo odbiera od kol. Węglorza kol. Tykwiński i dziękuje za wybór na przewodniczącego oraz prosi, aby obrady traktowano poważnie i zabierano głos w dyskusji. Następnie odczytuje porządek dzienny obrad, który przyjęto bez poprawek. Z kolei udziela głosu prezesowi ustępującego Zarządu, kol. Węglorzowi, który zdaje sprawozdanie z całorocznej pracy Zarządu. Kończąc swoje sprawozdanie, dziękuje za współpracę i życzliwe załatwianie wszelkich spraw prezesowi Zarządu Głównego, prezesowi Zarządu Okręgowego, naczelnikowi u. p. Cieszyn, p. Żmudzie, kontrolerowi Kraplowi, dalej wszystkim naczelnikom urzędów, podległych Kołu. W dalszym ciągu składa sprawozdanie skarbnik Koła p. Niemiec. Po sprawozdaniu skarbnika następuje sprawozdanie skarbnika kasy samopomocy, kol Węglorza. W dyskusji nad sprawozdaniem nikt nie zabrał głosu i przewodniczący oddaje głos przewodniczącemu Komisji Rewizyjnej kol. Cieślawskiemu. Kol. Cieślawski stwierdza, że kasa Związku jest w porządku, tak samo kasa Samopomocy. Wniosek kol. Cieślewskiego o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi przyjęto jednogłośnie.

Następny punkt porządku dziennego: uchwalenie preliminarza na rok 1937/8. Kolega Niemiec zestawia dochody i wydatki na 322 zł. Preliminarz przyjęto bez poprawek. Z kolei następuje przemówienie delegatów Zarządu Głównego, Okręgowego oraz Urzędów. Na wszystkie zapytania udziela odpowiedzi prezes Zarządu Głównego kol. Tykwiński, po czym następuje 12-minutowa przerwa.

Po przerwie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Kol. Parma stawia wniosek, aby wybory były tajne. W tajnym głosowaniu wybrano do Zarządu następujących kolegów: Węglorza, Krysę, Krapla, Lisa, Drozda, Mikulę, Niemca, Jurkównę, Karpińskiego, Riessównę, Fritzównę, Bujaka.

W wolnych wnioskach i życzeniach zabierali głos p. p.: Krapel i Borgieł, którzy bardzo rzeczowo i dobitnie podkreślali ciężkie położenie pracowników pocztowych. Porównywali oni wysokość uposażeń pracowników inynch resortów z uposażeniem pocztowców, którzy mimo ciężkich warunków pracy są najmarniej wynagradzani.

Po przemówieniach i dyskusji na tematy w nich poruszane, przewodniczący zebrania dziękuje wszystkim przybyłym i zamyka obrady.

K. M. KRAKÓW 4.

Walne Zgromadzenie członków IV Koła odbyło się w Krakowie dnia 12 kwietnia 1937 r. w lokalu własnym przy ul. Szczepańskiej 5.

Zebranie zagaja prezes Koła, kol. Kłobukowska, witając preezsa Zarządu Okręgu kol. Marszalskiego, sekretarza Zarządu Głównego, kol. Slizowskiego, sekretarza Zarządu Okr. kol. Zralskiego, kier. Oddziału Rej. Urz. Tel. p. Wróblewskiego oraz wszystkich zebranych.

Na przewodniczącego zebrania proponuje prezesa Zarządu Okr. kol. Marszalskiego, na sekretarza kol. Fonferko Zofię.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, przewodniczący udziela głosu Prezesowi Koła, kol. Kłobudzkiej, która przedstawia zebranym wyniki prac organizacyjnych.

Na koniec sprawozdania prezes apeluje do zebranych o zjednywanie członków i dziękuje serdecznie ustępującemu Zarządowi za wspólną pracę. Następnie skarbnik kol. Fiołkówna odczytuje sprawozdanie kasowe, a przewodniczący Komisji Rewizyjnej kol. Warner stwierdza racjonalne prowadzenie gospodarki związkowej. Zaleca zmianę w prowadzeniu ksiąg buchalteryjnych i stawia wniosek na udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Następnie zabrał głos delegat Zarządu Głównego, sekretarz kol. Slizowski. Przedstawił on działalność Zarządu Głównego na terenie Sejmu, jak też Ministerstwa.

W końcu podnosi kol. Slizowski, że coraz więcej młodszych pracowników wpisuje się do Związku, co jest dowodem dobrze pojętego znaczenia życia organizacyjnego.

Po ukończeniu sprawozdań, przewodniczący stawia wniosek na udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium. Zebrani uchwalili jednogłośnie udzielenie absolutorium. Następnie odczytano preliminarz budżetowy na rok 1937/38.

Zebrani uchwalili przyjęcie preliminarza z tym, że wydatki kancelaryjne należy zwiększyć o 20 zł, kosztem funduszu rezerwowego. Po czym przystąpiono do następnego punktu obrad, do wyborów. Przewodniczący odczytuje listę nowego Zarządu i proponuje głosowanie przez aklamację. Ponieważ nikt się nie sprzeciwia, poddaje pod głosowanie następującą listę:

Zarząd: Bartoniczek Eugeniusz, Bocheński Kazimierz, Fiołkówna Józefa, Fonferko Zofia, Henzlowa Amelia, Kawalcówna Józefa, Kłobukowska Maria, Kurgan Józef, Ocheduszko Helena, Malasiewicz Józefa, Marfiak Tadeusz, Palusińska Stefania, Szpakowicz Zenona, Wucoff Łucja, Wydrówna Henryka.

Zastępcy Zarządu: Marszalska Zofia, Łejkowa Zofia, Słysz Kamil.

Komisja Rewizyjna: Ściborowska Maria, Kaczmarczyk Michalina, Wolnar Tadeusz.

Zastępcy: Banasiówna Ela, Mardyła Ignacy.

Walne Zebranie jednogłośnie uchwaliło listę członków i Komisji Rewizyjnej.

Przewodniczący dziękuje za wybór i otwiera dyskusję w sprawiej wolnych wniosków, w której głos zabierali: kol. Roszkowski, kol. Bocheński, kol. Słysz.

Na zakończenie kol. Kowalcówna imieniem ustępującego Zarządu dziękuje prezesowi kol. Kłobukowskiej za jej gorliwą i ofiarną pracę.

Na tym zebranie zamknięto.

K. M. PSZCZYNA

Walne Zebranie członków Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P. Koła Miejscowego Pszczyna odbyło się dnia 11 kwietnia 1937 r.

O godzinie 15-ej zebranie zagaił prezes Koła kol. Świder, witając delegata Zarządu Okręgowego kol. Stolorza i wszystkich obecnych, po czym podał do wiadomości porządek obrad, na który obecni się zgodzili.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie kol. Stolorza, który na sekretarza powołał kol. Kleina.

Nastąpiło sprawozdanie poszczególnych członków ustępującego Zarządu, po czym przewodniczący zebrania kol. Stolorz wyjaśnił prace i dążenia Zarządu Okręgowego.

Wywody przewodniczącego przyczyniły się w znacznej mierze do skrócenia dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego Zarządu.

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej i na wniosek tejże Zarządowi ustępującemu udzielono jednogłośnie pokwitowania.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli:

Prezes — kol. Godziek Jan.
Wiceprezes — kol. Świder.
Sekretarz — kol. Wilhelm Jan.
Zastępca sekretarza — kol. Gorol Leon.
Skarbnik — kol. Jąderko Izydor.
Ławnik I — kol. Koczar Walenty.
Ławnik II — kol. Bartas Józef.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: kol. kol. Huja, Grolikównę i Pudełkę, zaś na zastępców: kol. kol. Rorichównę i Neumana.

Po dokonaniu wyboru nowego Zarządu przewodniczący zebrania przewodnictwo oddał nowoobranemu prezesowi Godziekowi Janowi, który podziękował za wybór i przyrzekł, że będzie w ramach statutu pracował dla dobra wszystkich członków organizacji.

W wolnych głosach kol. Klein poruszał sprawy zawodowe. Zebrani domagali się następnie, ażeby kasjerom wypłacano manko kasowe.

Na delegata na zjazd delegatów okręgu wybrano kol. Świdra.

W końcu uchwalono następne zebranie Koła urządzić w Tychach. Ponieważ porządek obrad został wyczerpany i już nikt głosu nie zabierał, prezes kol. Godziek zamknął obrady hasłem:

Cześć Ojczyźnie!

K. M. WIELUŃ

Walne Zgromadzenie członków Koła Miejscowego Wieluń odbyło się 11 kwietnia 1937 r.

Zebranie zagaił prezes kol. Szymborski, witając przedstawicieli Zarządu Głównego i Okręgowego w osobach kol. kol. Kicmana i Założnego, oraz naczelników poszczególnych urzędów.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie kol. Kicmana, który do prezydium poprosił naczelnika u. p. Złoczew i kol. Kieszkowskiego, a na sekretarza kol. Jędrzejewskiego.

Sekretarz Jędrzejewski odczytał protokól z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który przyjęty został bez zastrzeżeń.

Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył prezes Koła kol. Szymborski. Sprawozdanie swe zakończył apelem do znajdujących się na sali kierowników agencji, aby wstępowali w szeregi członków Związku.

Sprawozdanie kasowe złożyła kol. Jurdzińska.

W zastępstwie przewodniczącego Komisji Rewizyjnej przewodniczący podał wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, który przeszedł większością głosów.

Następnie zabrał głos kol. Założny, który dał pełny obraz prac Zarządu Głównego.

Wybór nowego Zarządu nastąpił przez aklamację. W skład nowego Zarządu weszli:

Prezes — kol. Jędrzejewski Stanisław.
Wiceprezes — kol. Kozaczewski Jan.
Sekretarz — kol. Szymborski Henryk.
Skarbnik — kol. Jurdzińska Janina.
Zastępca sekretarza — kol. Patacz Antoni.
Do Komisji Rewizyjnej wybrano:
Przewodniczący — kol. Chmielewski Jan.
Członkowie: kol. Glinka Joachim, Kieszkowski Piotr.
Zastępca — kol. Piestrzyński Franciszek.

W wolnych wnioskach głos zabrał kol. Chmielewski i prezes kol. Szymborski. Następnie zabrał głos kol. Jędrzejewski.

Prowadzenie biblioteki poruczono jednogłośnie kol. Adamowskiemu.

Na wniosek kol. Jurdzińskiej uchwalono opodatkować się na rzecz biblioteki Koła w wysokości 50 gr miesięcznie, co dałoby możność kupowania kilku tomów miesięcznie.

Po wyczerpaniu wniosków zebranie zakończono.

K. M. WARSZAWA TELEFONY M. M.

W dniu 6 kwietnia 1937 r. o godz. 19-ej w lokalu Wydziału Telefonicznego, ul Nowogrodzka w Warszawie, odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Związku Pracown. P. T. i T. Koło Lokalne Telefonów Mm. w Warszawie.

Zebranie zagaiła kol. Prezes Kołaczowa, witając przybyłego przedstawiciela Zarządu Głównego kol. R. Geske, prosząc go jednocześnie na przewodniczącego, na asesora kol. M. Szwentnerównę, na sekretarza kol. E. Schollową. Wybór ten przyjęto.

Kol. prezes Kołaczowa złożyła sprawozdanie z dotychczasowej działalności na terenie Koła. Z powodu nieobecności skarbnika kol. Kracówny, w zastępstwie jej kol. J. Lange złożyła sprawozdanie kasowe, prosząc o umorzenie sumy zł 80, gdyż jest to ogólna ilość pożyczek w małych sumach, wypłaconą członkom, którzy z powodu ciężkich warunków nie są w stanie tychże zwrócić.

Na powyższe zebrani członkowie zgodzili się jednogłośnie.

Kol. E. Walczakowa odczytała sprawozdanie z Komisji Rewizyjnej, które przyjęto do wiadomości.

Kol. p. R. Geske zabrał głos i złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego.

Po sprawozdaniu otwarto dyskusję, w której zabierały głos: kol. Motyłewska, kol. M. Jakubowska, kol. M. Czerwińska. Wyjaśnienia udzielił kol. Geske i odczytał preliminarz budżetowy Koła Telefonów Mm. na rok 1937.

Preliminarz budżetowy został podany z poszczególnymi cyframi pod głosowanie zebranym członkom i przyjęty większością głosów.

Po przeprowadzeniu wszystkich dyskusyj zebrani członkowie zgłosili listę z kandydatami do nowego Zarządu. Listę powyższą kol. R. Geske poddał pod głosowanie. Cały skład nowoukonstytuowanego Zarządu został przyjęty jednogłośnie.

Na tym zebranie zakończono.

K. M. SOSNOWIEC

Walne Zebranie członków Koła Związku Zawodowego Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P. w Sosnowcu odbyło się dnia 4 kwietnia 1937 r. w Sosnowcu.

Walne Zebranie zagaił prezes Koła kol. Plonder, witając przybyłych delegatów w osobach: sekretarza Zarządu Głównego kol. Ślizowskiego, prezesa Zarządu Okręgowego kol. Marszalskiego, delegatów placówek poczt. z poza Sosnowca i pozostałych zebranych.

Na przewodniczącego zaproponowano kol. Marszalskiego, na sekretarza kol. Boczara, na asesorów: kol. kol. Slizwoskiego, Kanię, Milianowicza i Załeskiego. Zebrani zatwierdzili jednogłośnie proponowany skład prezydium.

Protokół z ostatniego Walnego Zebrania odczytał w nieobecności sekretarza kol. Michalskiego — kol. Wyroba. Protokół ten przyjęto bez dyskusji jednogłośnie. Prezes kol. Plonder złożył sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu, po czym bibliotekarz kol. Frochowa stwierdziła stały rozwój biblioteki. Skarbnik kol. Sporysz przedstawił sprawozdanie kasowe.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej kol. Kasprzyk odczytał protokół rewizji, stwierdzający saldo końcowe zgodne ze stanem faktycznym, prawidłowe prowadzenie książek, załączniki zgodne z wpisami, tak w przychodzie, jak i w rozchodzie. Następnie postawił wniosek udzielenia absolutorium ustępującemu Zarządowi. Delegat Zarządu Głównego kol. Ślizowski zobrazował działalność Zarządu Głównego. Prezes Zarządu Okręgowego kol. Marszalski zobrazował przejrzyście działalność Zarządu Okręgowego.

Po przemówieniach otwarto dyskusję, w której zabierali głos: kol. Milianowicz z Będzina, kol. Kawka z Będzina. Na wszystkie poruszone sprawy odpowiedział delegat Zarządu Głównego.

Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi przyjęło Walne Zebranie jednogłośnie.

Uchwalono budżet na rok 1937/38 jednogłośnie.

Wybory do Zarządu, Komisji Rewizyjnej i delegatów na Zjazd Okręgowy załatwiła komisja skru-

tacyjna w osobach: kol. kol. Zaleski, Kawka, Kulikówna, Trochowa, Kasprzyk, Stolarz, proponując następujących kandydatów:

Do Zarządu: kol. kol. Plonder, Sporysz, Puchrowicz, Zaleski, Kania, Trochowa, Kulikówna, Paperz, Kawka, Borowczyk, Stolarz, Krogulski.

Na zastępców: kol. kol. Wyroba i Fortuna.

Do Komisji Rewizyjnej: kol. kol. Milianowicz, Wesołowski, Kasprzyk.

Na zastępców: kol. kol. Boczar i Rączkówna.

Przystąpiono do głosowania, w którym Walne Zebranie wybrało proponowane składy osobowe jednogłośnie. Zarządzono przerwę, w czasie której ukonstytuowały się nowe władze Koła następująco:

Prezes — kol. Krogulski, zastępca prezesa — kol. Kania, sekretarz — kol. Kulikówna, zastępca sekretarza — kol. Trochowa, skarbnik — kol. Sporysz, zastępca skarbnika — kol. Plonder, bibliotekarz — kol. Trochowa, zastępca bibliotekarza — kol. Borowczyk; członkowie Zarządu: kol. kol. Zaleski, Puchrowicz, Paperz. Komisja Rewizyjna: przewodniczący — kol. Milianowicz, członkowie: kol. kol. Wesołowski i Kasprzyk. Po wznowieniu obrad kol. prezes Krogulski podziękował zebranym w gorących i serdecznych słowach za dowód wysokiego zaufania, okazanego przez zebranych dla nowych władz Koła.

W wolnych wnioskach zabrali głos: kol. kol. Kania i Plonder.

Na zakończenie prezes Zarządu Okręgowego kol. Marszalski podziękował ustępującemu Zarządowi za owocną pracę, a zebranym za przybycie i udział w obradach, prosząc o wytrwanie w szeregach organizacji zawodowej z nadzieją lepszego jutra, po czym zamknął obrady.

K. M. CZORTKÓW

Walne Zebranie Koła Miejscowego Związku Pracowników Poczt. Telegr. i Tel. w Czorkowie odbyło się w dniu 11 kwietnia 1937 r.

Obrady zagaił prezes Koła Rosłanowski Bolesław, witając serdecznie przybyłych na zebranie: delegata Zarządu Głównego w osobie prezesa Kol. Tykwińskiego, delegata Zarządu Okręgu w osobie wiceprezesa kol. Krajewskiego, delegatów zamiejscowych z Zaleszczyk kol. Müllera i delegata z Tłustego, kol. Schreinera, oraz członków miejscowych. Na przewodniczącego zebrania zaproponował kol. prezesa Zarządu Głównego Tykwińskiego, co zebrani jednomyślnie potwierdzili.

Przewodniczący kol. Tykwiński, obejmując przewodnictwo, powołał na asesorów kol. Krajewskiego i Müllera, na sekretarza kol. Wakulińskiego.

Po odczytaniu porządku dziennego przyjęto go w następującym brzmieniu:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego zebrania.
3. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
4. Sprawozdanie Zarządu z działalności za rok 1936-ty.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.
6. Sprawozdanie prezesa Zarządu Głównego oraz wiceprezesa Zarządu Okręgu.
7. Wybór nowego Zarządu.
8. Wnioski i interpelacje.

ad p. 3. — Protokół z Walnego zebrania odczytał kol. Wakuliński, a ponieważ nikt z zebranych nie zgłosił żadnych poprawek, przewodniczący stwierdził, że protokół bez poprawek został przyjęty do wiadomości.

ad p. 4. — Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1936 wygłosił prezes kol. Rosłanowski, zapoznając szczegółowo zebranych z działalnością Zarządu i chociaż praca Zarządu nie była zbyt widoczna i nie przyniosła nadzwyczajnych rezultatów, to jednak cicho i bez rozgłosu zrobiono wiele dla dobra członków Koła, przeprowadzając za pośrednictwem prezydium cały szereg interwencyj bądź to w Magistracie, bądź w Wydziale Powiatowym, bądź w Starostwie, Inspektoracie szkolnym, Urzędzie Ziemskim i in., brano udział w Komitetach zbiórki na F.O.M., F.O.N., Komitecie Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego i Komitetach obchodów narodowych. Corocznie delegacja tut. Koła brała udział w uroczystym pochodzie w dniu Święta Zaduszek, gdzie u stóp pomnika na cmentarzu Obrońców Czortkowa, składała stale wieniec. Nie szczędzono też grosza na potrzeby Państwa i mimo skromnych zasobów kasowych zakupiono papiery wartościowe. Również przychodził Zarząd Koła z wydatną pomocą finansową swym członkom, udzielając im krótkoterminowych pożyczek. Poza tym sprowadzano też z najtańszego źródła artykuły żywnościowe dla członków tut. Koła. Zmarłym emerytom pocztowym, b. członkom tut. Koła oddawał Zarząd Koa ostatnią przysługę, biorąc udział w pogrzebie, oraz fundując klepsydry i wieniec. Rodzinom tychże ułatwiano otrzymanie pośmiertnej odprawy. Na zakończenie swego sprawozdania wezwał prezes zebranych do uczczenia pamięci niedawno zmarłego naszego członka ś. p. Fiałkowskiego Błażeja, kontrolera poczt. z Buczacza.

Sprawozdanie kasowe zdał skarbnik Koła kol. Raczyński Zygmunt; przedstawił poszczególne pozycje przychodu i rozchodu. Przychód w r. 1936 wynosił 1572 zł 45 gr, zaś rozchód 1027 zł 30 gr, saldo na dzień 11.IV.1937 r. wynosi kwotę 545 zł 15 gr. Pożyczek zwrotnych udzielono na kwotę 505 zł 10 gr, papierów wartościowych zakupiono za 400 zł.

Imieniem Komisji Rewizyjnej kol. Wakuliński stwierdził, że przeprowadzona lustracja kasy i ksiąg kasowych Koła wykazała zupełną zgodność, wobec czego stawia wniosek na udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali głos kol. Müller, Gryziecki, Wakuliński, Szydłowski i Posadowski, przy czym ten ostatni postawił wniosek na wyrażenie prezesowi Koła uznania i podziękowania za jego ośmioletnią owocną pracę dla dobra Związku.

Wnioski powyższe przyjęto jednomyślnie.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego wygłosił prezes kol. Tykwiński, który w dłuższym swym przemówieniu zobrazował całokształt prac, dokonanych na terenie Ministerstwa Poczt oraz parlamentarnym w kierunku polepszenia bytu pracowników pocztowych. Również sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu zdał wiceprezes kol. Krajewski, omawiając działalność okręgu na terenie Dyrekcji Lwowskiej.

Nad powyższymi sprawozdaniami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali: kol. Rosłanowski, kol. Posadowski, Wakuliński, Gryziecki, Müller, Schreiner, Szydłowski i in., prosząc delegatów o wyjaśnienie jeszcze niektórych spraw, związanych z uposażeniem, awansami, dodatkami kasowymi itp.

Wyjaśnień udzielali kol. delegaci oraz prezes Koła kol. Rosłanowski.

Po zamknięciu dyskusji przystąpiono do wyboru nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Na wniosek kol. Rosłanowskiego dokonano wyboru Komisji - Matki w składzie: kol. Müllera, Posadowskiego i Szydłowskiego. Przewodniczący zarządza 10-minutową przerwę, podczas której Komisja-Matka udała się na naradę.

Po przerwie Komisja - Matka zaproponowała następujący skład Zarządu:

Prezes — Posadowski Józef, asyst. poczt.
Wiceprezes — Szydłowski Michał, st. poczt.
Sekretarz — Wakuliński Mikołaj, asyst.
Skarbnik — Raczyński Zygmunt, asyst.

Członkowie Zarządu: Dębicki Franciszek, kontroler, Gryziecki Mieczysław, asyst., Rosłanowski Bolesław, nacz. u. p.

Zastępcy: Osiecki Julian, asyst., Pańkowski Ferdynand, pocztylion.

Komisja Rewizyjna: Szieber Samuel, kontroler, Świder Edward, pocztylion, Zachariasiewicz Tadeusz, asystent.

Delegat na zjazd — Posadowski Józef.

Ponieważ na zapytanie przewodniczącego nikt z obecnych nie zgłosił nowej listy, wzgl. żadnych poprawek do listy zaproponowanej przez Komisję-Matkę, poddał pod głosowanie jedyną listę o składzie wyżej podanym, którą przyjęto jednogłośnie.

W końcu przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego „wnioski i interpelacje".

Kol. Posadowski zwraca się do delegatów z gorącą prośbą, by tak na terenie Dyrekcji lwowskiej jak i w Ministerstwie Poczt poczynili energiczne kroki, zmierzające do przystąpienia w roku przyszłym do budowy gmachu pocztowego w Czortkowie. Wniosek kol. Posadowskiego poparł kol. Rosłanowski, nadmieniając, że P. P. T. i T. jest od r. 1932 właścicielem dużego obiektu w śródmieściu, zaś dotychczasowy lokal, za który opłaca się dość duży czynsz, nie nadaje się zupełnie na pomieszczenie poczty, gdyż jest za ciasny, tak że nie tylko pracownicy, zwłaszcza sortowni, kasy, działu listowego i paczkowego cisną się i duszą z braku powietrza, ale też i strony utyskują na brak miejsca w poczekalniach.

Kol. Müller prosi o wyjednanie w M. P. i T. dla Zaleszczyk dodatku sezonowego.

Kol. Szieber prosi o wyjednanie dla pracowników kasowych dodatku na manko kasowe.

Kol. Gryziecki prosi o wyjednaie dla pracowników umysłowych niższych grup większej ilości awansów.

Delegaci Zarządu Głównego w odpowiedzi na powyższe prośby i wnioski zapewnili, że dołożą usilnych starań, by słuszne zresztą życzenia członków zostały korzystnie załatwione przez miarodajne czynniki, a w szczególności jeśli chodzi o budowę poczty w Czortkowie i sprawę dodatku sezonowego dla Zaleszczyk. Co do konieczności budowy gmachu pocztowego w Czortkowie, to delegaci przekonali się naocznie, że dotychczasowy lokal (odnajmowany) faktycznie nie nadaje się na pomieszczenie poczty i dlatego przyrzekli sprawę tę poruszyć na terenie Dyrekcji lwowskiej i Ministerstwa Poczt.

Zamykając walne zebranie, przewodniczący kol. Tykwiński życzy powodzenia w pracy nowemu Zarządowi, zaś ustępującemu prezesowi koledze Rosłanowskiemu wyraża serdeczne podziękowanie za dotychczasową długoletnią pracę dla dobra organizacji.

Kol. Rosłanowski dziękuje serdecznie prezesowi Zarządu Głównego oraz wiceprezesowi Zarządu Okręgu za przybycie na Walne Zebranie oraz za tak szczegółowe zapoznanie członków tut. Koła z działalnością Związku na terenie Warszawy i Lwowa, delegatom zaś miejscowym za przybycie na zjazd.

Na tym zebranie zakończono.

K. M. BRZEŻANY

Walne Zgromadzenie Koła w Brzeżanach odbyło się dnia 7 marca 1937 r.

Posiedzeniu przewodniczył kol. Wysocki Antoni. Po sprawozdaniu ustępującego Zarządu, uchwalono absolutorium dla ustępującego Zarządu, następnie Komisja Matka wybrała nowy Zarząd w osobach: kol. Weiss Kazimierz, Dobrzański Ignacy, Statkiewicz M., Wasilewski Zygmunt, Roskówna Zofia, Myncyszyn Michał, Agopsowicz Grzegorz, Kiernicki Bronisław, Hugel Fryderyk, Aman Tadeusz, Kohn Edward, zastępcy: Jaszczór Julian, Mikluszka Józef, Karkowski.

Komisję rewizyjną w osobach: kol. Wysocki Antoni, Dąbrowska Janina, Cupryk Józef, Machner Jan.

Wybór przyjęto jednogłośnie.

Uchwalono następnie szereg rezolucji, poczem Walne Zebranie zakończono.

ZAMIANY

Kto z Kolegów lub Koleżanek asystentów Dyrekcji Lubelskiej urzędów Chełm Lub., Kowel, Włodzimierz i Łuck zamieni swe miejsce służbowe na U. P. Łęczyca Dyrekcji Warszawskiej. Zgłoszenia kierować: M. Połuchtowicz, asystent Łęczyca.

Ktoby z Koleżanek lub Kolegów zechciał w drodze zamiany przenieść się na stanowisko równorzędne do Brzeżan, proszę o listowną odpowiedź. Leder Kazimierz, asyst. poczt.

Kto z Koleżanek lub Kolegów VIII wzgl. IX grupy z Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Poznaniu zechciałby zmienić miejsce służbowe na urząd pocztowy Gdynia 1. Dla samotnego byłoby mieszkanie urzędowe.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się kierować pod adresem: Zarząd Koła Miejscowego Związku racowników P. T. i T. w Gdyni.

Kto z Kolegów lub Koleżanek asystentów Dyrekcji Krakowskiej zamieni się na Up. II kl. Stryj 1 (Dyrekcja Lwowska). Warunki pracy dobre. Zgłoszenia kierować: Asystent H. G., Stryj 1, poste-restante.

Kto z kolegów naczelników urzędu V klasy lub asystentów z Okręgu Dyrekcji Lubelskiej — miejscowość obojętna — zamieni miejsce służbowe na Okręg Dyrekcji Wileńskiej. Zgłoszenia kierować do Górski — Raków - Mołodecki.

„Kto z kolegów asystentów w 8 grupie służbowej z u. p. t. Kalisz zamieni miejsce służbowe na Poznań 3. Zgłoszenia Koło Miejscowe, Poznań 3".

PODZIĘKOWANIA

Wszystkim, którzy tyle serca i dobroci okazali i tyle usług wyświadczyli memu ś. p. nieodżałowanemu Mężowi Konradowi Robaczewskiemu i mnie podczas Jego choroby i potym, — i Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu Mu ostatniej posługi, w szczególności J.W. Panu Naczelnikowi Rożkowi, J.W. Panu Referendarzowi J. Szabo, J.W. Panu kontrolerowi Freudowi, J.W. Panu kontrolerowi Rędowiczowi, wszystkim Koleżankom i Kolegom ś. p. Zmarłego, Zarządowi Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Lwów nr. 1, Niższym Funkcjonariuszom Pocztowym Lwów 1, Orkiestrze Pocztowego Przysposobienia Wojskowego — składam tą drogą gorące „Bóg zapłać".

Zofia Robaczewska z córeczką.

Lwów.

Dotknięty z woli i niezbadanym wyrokiem Boga strasznym ciosem jaki mógł mię w życiu spotkać, pragnę tą drogą podziękować tym wszystkim Kolegom i Przyjaciołom, którzy w dniach mego ciężkiego doświadczenia życiowego, nie szczędzili mi życzliwej pomocy, i objawów serdecznego współczucia i życzliwości, a specjalnie p. kol. Adamowi Śliwińskiemu, p. kol. Stefanowi Frysztakowi, p. kol. Stan. Molikowi, prezesowi Okręgu p. kol. Marszalskiemu Władysł., sekretarzowi Okręgu p. kol. Zralskiemu, i wielu innym, których nazwisk nie sposób mi spamiętać, ani też wymienić. Oby Wam kochani Koledzy Bóg błogosławił, oszczędzając Wam trosk dnia codziennego.

Kraków, dnia 18 czerwca 1937.

Franciszek Świątek.

KOMUNIKAT K. M. TELEGRAF I.

Zarząd Koła Miejscowego Telegraf I, Nowogrodzka 45, zawiadamia wszystkich członków Związku na terenie Warszawy, że posiada bibliotekę, składającą się z 12.000 tomów, bogato zaopatrzoną w dzieła naukowe, historyczne, nowości beletrystyczne, książki dla młodzieży i dzieci.

Specjalny dział w języku francuskim.

Abonament wynosi: 1 zł. miesięcznie. Wpisowe 2 złote.

Biblioteka otwarta jest codziennie, za wyjątkiem: niedziel i świąt, od godz. 8-ej do 11,30.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Franciszek Kamiński, asystent u. p. Jasło i członek Zarządu Koła Miejscowego zmarł śmiercią tragiczną dnia 26 czerwca 1937 w Jaśle przeżywszy lat 31.

W dniu 30 czerwca 1937 za spokój duszy Zmarłego odprawione zostało nabożeństwo żałobne w klasztorze OO. Franciszkanów w Jaśle, w którym uczestniczyli koledzy z Koła miejscowego.

Nagła, straszna śmierć przerwała Jego młode życie.

Zmarły cieszył się sympatią Kolegów i pozostawił wśród nich głęboki żal po sobie.

Cześć Jego pamięci.

Zarząd Koła miejscowego Jasło.

W dniu 22 maja b. r. zmarł po krótkiej lecz ciężkiej chorobie ś. p. kolega Jan Szczurowski, kontroler w U. P. Grudziądz 1. Zmarły był założycielem miejscowego Koła oraz długoletnim członkiem Zarządu.

Ś. p. kol. Szczurowski był jednym z tych, którzy kładli pierwsze zręby przy powstawaniu naszego Związku zawodowego i do końca życia brał czynny udział w pracach związkowych.

Zawsze koleżeński i uczynny umiał pogodzić stanowisko służbowe z pojęciem szczerego koleżeństwa. W pamięci Kolegów zapisał się jako jeden z najlepszych, zawsze chętny do pomocy swym kolegom.

Odszedł od nas człowiek prawego i szlachetnego charakteru, to też pozostawił po sobie głęboki i szczery żal wśród tych wszystkich, którzy Go znali i z Nim pracowali.

Cześć Jego pamięci!

Redaktor odpow.: Tykwiński Czesław.
Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczt., Telegraf. i Telef. R. P., Warszawa, Bednarska Nr. 25
Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.